CZWARTEK-ŚRODA
04-10|2|2025

GAZETA OLSZTYŃSKA TYGODNIK

Warmii i Mazur

ISSN 2956-2759

cena 5,99 zł (w tym 8% VAT)

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\\ NR 49 \\\ NAKŁAD POWYŻEJ 9000 EGZ.

JAKI TO BĘDZIE BUDŻET?

Fot. Zbigniew Woźniak

SPORT

Po Paryżu wakacji nie było \20

Ekipa skromna, ale bardzo dzielna \21

Europa powalczy w Olsztynie \22

Radny opracował nowe rozwiązania komunikacyjne \4

Kręcą polsko-brazylijską komedię \5

Nowy kurs rozwoju. Warmia i Mazury dojrzewają gospodarczo \8-9

Europa dba o... zabawki! \15

3825otbp-d-K

eprasa.pl 2b49e09ba3

STOPY ZNOWU W DÓŁ

Rada Polityki Pieniężnej zdecydowała w środę (3 grudnia) o obniżeniu stóp procentowych o 0,25 pkt proc., w tym głównej stopy – referencyjnej – do 4 proc. w skali roku – wynika z komunikatu Narodowego Banku Polskiego. Była to szósta obniżka stóp procentowych w tym roku.

Rada postanowiła obniżyć stopy procentowe NBP o 0,25 pkt proc. do poziomu: stopa referencyjna 4 proc. w skali rocznej, stopa lombardowa 4,50 proc. w skali rocznej, stopa depozytowa 3,50 proc. w skali rocznej, stopa redyskontowa weksli 4,05 proc. w skali rocznej, stopa dyskontowa weksli 4,10 proc. w skali rocznej" – poinformował bank centralny.

NBP dodał, że obniżki stóp wejdą w życie w czwartek, 4 grudnia.

Była to szósta obniżka stóp procentowych w tym roku. Od początku roku stopy banku centralnego spadły łącznie o 1,75 pkt proc. Główna stopa procentowa NBP, stopa referencyjna, została obniżona z 5,75 proc. do 4 proc.

PAP/RED.

Stopy procentowe w Europie

WYSOKOŚĆ STÓP PROCENTOWYCH W EUROPIE – główna stopa procentowa

Kraj	Ostatni odczyt (%)	Poprzedni odczyt (%)	Data kolejnego odczytu
Turcja	39,5	39,5	11 XII 2025
Rosja	16,5	17,0	19 XII 2025
Ukraina	15,5	15,5	11 XII 2025
Białoruś	9,75	9,75	–
Islandia	7,25	7,5	19 XI 2025
Węgry	6,5	6,5	16 XII 2025
Rumunia	6,5	6,5	19 I 2026
Mołdawia	6,0	6,0	11 XII 2025
Serbia	5,75	5,75	11 XII 2025
Macedonia Płn.	5,35	5,35	24 XII 2025
Bośnia i Hercegowina	4,66	4,26	–
Polska	**4,0**	**4,25**	**14 I 2026**
Norwegia	4,0	4,0	18 XII 2025
Wielka Brytania	4,0	4,0	18 XII 2025
Czechy	3,5	3,5	18 XII 2025
Albania	2,5	2,5	27 XII 2025
Strefa euro	2,15	2,15	18 XII 2025
Bułgaria	1,81	1,8	2 XII 2025
Szwecja	1,75	2,0	18 XII 2025
Dania	1,6	1,6	18 XII 2025
Szwajcaria	0	0	11 XII 2025

Źródło: Trading Economics, stan na 3 grudnia 2025 r.

ZDELEGALIZUJĄ KOMUNISTÓW

Trybunał Konstytucyjny orzekł w środę, że cele i działalność funkcjonującej obecnie od 2002 roku Komunistycznej Partii Polski są niezgodne z polską konstytucją. Taka decyzja prowadzi do delegalizacji tego ugrupowania.

W porządku prawnym RP nie ma miejsca na partię, która gloryfikuje zbrodniarzy i reżimy komunistyczne odpowiedzialne za śmierć milionów istnień ludzkich, w tym naszych rodaków, obywateli Polski – mówiła w uzasadnieniu orzeczenia sędzia TK Krystyna Pawłowicz. Trybunał wydał orzeczenie w pełnym składzie pod przewodnictwem prezesa Bogdana Święczkowskiego.

Zgodnie z ustawą o partiach politycznych „jeżeli Trybunał Konstytucyjny wyda orzeczenie o niezgodności z konstytucją celów lub działalności partii politycznej, sąd niezwłocznie wydaje postanowienie o wykreśleniu wpisu partii politycznej z ewidencji".

Fot. PAP/Leszek Szymański

Pierwszy wniosek w sprawie delegalizacji Komunistycznej Partii Polski (KPP) złożył jeszcze w 2020 roku ówczesny prokurator generalny Zbigniew Ziobro. Przedstawiciele PG od 2024 roku i zmiany władzy nie pojawiają się na rozprawach w TK. Tymczasem stawiennictwo wnioskodawcy na rozprawie przed Trybunałem w takiej sprawie jest obowiązkowe. Niedawno jednak, w listopadzie br., analogiczny wniosek o delegalizację KPP złożył prezydent Karol Nawrocki.

WAŻNA DATA

83 lata temu (4 grudnia 1942 roku) powstała Rada Pomocy Żydom „Żegota" — polska humanitarna organizacja podziemna działająca w latach 1942–1945, jako organ polskiego rządu na uchodźstwie, której zadaniem było organizowanie pomocy dla Żydów w gettach oraz poza nimi. Rada działała pod konspiracyjnym kryptonimem „Konrad Żegota", skracanym często do „Żegota".
Kryptonim „Konrad Żegota" wymyślony przez Zofię Kossak-Szczucką, pochodzi od imion dwóch konspiratorów z III części „Dziadów".

Fot. Wikipedia

Działacze „Żegoty" podczas obchodów trzeciej rocznicy powstania w getcie warszawskim (kwiecień 1946).

KONDOLENCJE

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pani

Marii Skurpskiej

wieloletniej dyrektorce
Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Olsztynie,
działaczce społecznej i kulturalnej,
wyróżnionej Odznaką Honorową
za Zasługi dla Województwa Warmińsko-Mazurskiego.

Rodzinie i Bliskim Zmarłej

wyrazy najgłębszego współczucia
składają

w imieniu Zarządu Województwa Warmińsko-Mazurskiego
Marszałek
Marcin Kuchciński

w imieniu Radnych Województwa Warmińsko-Mazurskiego
Przewodniczący
Bogdan Bartnicki

136925opb1-a-M

WYDAWCA GALINDIA Sp. z o.o. ul. Tracka 7B 10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY Maciej Matera zarzad@gazetaolsztynska.pl
DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCY Agnieszka Weder-Grygielewicz

ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO Michał Podolak, Igor Hrywna, Andrzej Mielnicki, Barbara Barczuk

REDAKTORZY WYDANIA Michał Podolak wydawca@gazetaolsztynska.pl; Artur Dryhynycz sport@gazetaolsztynska.pl
WYDANIE ONLINE internet@gazetaolsztynska.pl tel. 514 800 549

GAZETAOLSZTYNSKA.PL redakcja@gazetaolsztynska.pl tel. 502 499 515
PRENUMERATA E-WYDAŃ prenumerata@gazetaolsztynska.pl tel. 502 499 531

REKLAMA W OLSZTYNIE ul. Tracka 7B tel. 885 998 201 reklama@gazetaolsztynska.pl
CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ tel. 514 800 517

REDAKCJA W ELBLĄGU tel. 505 766 681 gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU tel. 604 408 305 reklamy@dziennikelblaski.pl
PRENUMERATA E-WYDAŃ prenumerata@dziennikelblaski.pl tel. 502 499 531

DRUK Drukarnia Prasowa GRUPY WM Sp. z o.o. Olsztyn, ul. Tracka 7B tel. 502 499 539

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl 2b49e09ba3

– Mają hymn, „Międzynarodówkę" – „Bój to będzie nasz ostatni" i o to wnoszę, aby TK zakończył ten bój, żeby stosując przepisy konstytucji, był to ostatni akord legalnego istnienia i działania w Polsce partii pod nazwą Komunistyczna Partia Polski – mówił w środę przed TK jeden z przedstawicieli prezydenta, konstytucjonalista prof. Dariusz Dudek.

Z kolei przewodnicząca krajowego komitetu wykonawczego KPP Beata Karoń mówiła przed TK, że jej ugrupowanie ma „pewną wizję tego, czego chce". – Jeżeli to, co proponujemy, jest tak nieatrakcyjne, to po prostu nie uzyskamy poparcia w wyborach, nie zarejestrujemy listy i będziemy prezentować swoje postulaty w swoim gronie – zaznaczała.

Partię polityczną zgłasza się do ewidencji partii politycznych prowadzonej przez VII Wydział Cywilny Rodzinny i Rejestrowy Sekcję ds. Rejestrowych Sądu Okręgowego w Warszawie. Partia polityczna nabywa osobowość prawną z chwilą wpisania do ewidencji. Komunistyczna Partia Polski figuruje w tej ewidencji pod numerem 152. Została wpisana do tego rejestru w październiku 2002 roku. Siedzibę ma w Tarnowskich Górach.

W przyjętej jeszcze w marcu 2024 roku uchwale Sejm stwierdził, że „uwzględnienie w działalności organu władzy publicznej rozstrzygnięć TK wydanych z naruszeniem prawa może zostać uznane za naruszenie zasady legalizmu przez te organy". Sejm uznał też m.in., że obecnie orzekający w TK Jarosław Wyrembak i Justyn Piskorski nie są sędziami Trybunału Konstytucyjnego. Od czasu podjęcia tamtej uchwały przez Sejm wyroki TK nie są publikowane w Dzienniku Ustaw.

PAP/RED.

JAKI TO BĘDZIE BUDŻET?

W połowie grudnia odbędzie się sesja, na której radni będą głosować nad przyszłorocznymi dochodami i wydatkami Olsztyna.

Fot. PAP

Z przygotowanego dokumentu wynika, że dochody budżetu miasta mają wynieść w przyszłym roku około 1,982 mld zł. Natomiast wydatki zaplanowano w wysokości około 2,2 mld zł. To oznacza bardzo duży deficyt, zdecydowanie wyższy niż w obecnym roku. Ratusz wyliczył, że 2026 rok zamknie na minusie w wysokości 195 mln zł. Istotną rolę w budżecie mają tzw. wydatki majątkowe, czyli na inwestycje. To kwota około 310 mln zł. Ogromną część budżetu, bo około 314 mln zł, pochłonie edukacja.

W przyszłym roku miasto zamierza zwiększyć m.in. wydatki na kulturę, i to o ponad 22 mln zł. Jeszcze większy wzrost ma nastąpić w przypadku transportu i łączności — z obecnej kwoty ponad 253 mln zł do ponad 285 mln zł w przyszłym roku. O ponad 70 proc. mają wzrosnąć wydatki na kulturę fizyczną — do kwoty ponad 73 mln zł. Zmaleć mają za to o około 2 mln zł nakłady na gospodarowanie zasobem mieszkaniowym gminy. Na podobnym poziomie co w tym roku ma być budżet mi.in. ochrony zdrowia i opieki społecznej.

Projekt przyszłorocznego budżetu Olsztyna pod lupę wzięli radni z komisji budżetu i finansów Rady Miasta Olsztyna. — Dokument ten został już pozytywnie zaopiniowany. Zostanie poddany pod głosowanie na sesji zaplanowanej na 15 grudnia — informuje Piotr Grzymowicz, przewodniczący komisji.

Jak były prezydent Olsztyna ocenia projekt przyszłorocznego budżetu? — Jestem pełen nadziei, jeżeli chodzi przede wszystkim o skalę planowanych wydatków w zakresie inwestycji — mówi przewodniczący Grzymowicz. — Są one na poziomie około 310 mln zł.

Trzeba jednak pamiętać, że na przyszły rok przesunięte zostały środki w wysokości około 60 mln zł, które miały być wydane w 2025 roku na prace związane z budową ulicy Nowobałtyckiej. Powodem są przeciągające się odwołania od wyników przetargu na realizację tej inwestycji.

— 2026 rok to także m.in. gruntowna modernizacja Pałacu Młodzież, dotacja dla Miejskiego Szpitala Zespolonego czy budowa centrum sportowego przy alei Sybiraków. W planach jest również przedłużenie fragmentu ulicy Wilczyńskiego na Pieczewie — wylicza Piotr Grzymowicz.

— Nie ma fajerwerków, ale projekt przyszłorocznego budżetu uszyty jest na miarę. Jest realny. Uwagę zwracają na pewno wyższe niż w poprzednim roku dochody i wydatki. Te pierwsze wiąże się z większą liczbą mieszkańców płacących podatki w Olsztynie. Dostrzegli oni m.in. korzyści płynące z darmowej komunikacji dla dzieci i młodzieży szkolnej — uważa Marek Fabianowicz, radny Koalicji Obywatelskiej zasiadający w komisji budżetu i finansów.

Dla porównania tegoroczny budżet zakłada dochody w wysokości ponad 1,8 mld zł, natomiast wydatki na poziomie około 1,95 mld zł. Zaplanowany deficyt na ten rok to 133 850 000 zł. Budżet miasta na 2024 rok zakładał dochody w wysokości około 1,555 mld zł, natomiast wydatki — 1 612 606 263,80 zł. Deficyt budżetu miasta miał wynieść 67 800 000 zł. Zgodnie z dotychczasową praktyką swoje projekty budżetów samorządy przesyłają do Regionalnej Izby Obrachunkowej. Termin minął 15 listopada.

Ze swojej strony ratusz chce ratować przyszłoroczne finanse miasta, emitując obligacje komunalne. Decyzja w tej sprawie zapadła na wrześniowej sesji rady miasta. „Na sfinansowanie planowanego deficytu — zwiększenie o 45 000 000 zł do kwoty 175 000 000 zł, na spłatę wcześniej zaciągniętych zobowiązań — wprowadzenie kwoty 283 000 000 zł" – czytamy w uchwale rady miasta „w sprawie emisji obligacji komunalnych oraz zasad ich zbywania, nabywania i wykupu". „Celem wcześniejszej spłaty istniejącego zadłużenia jest obniżenie kosztów obsługi długu poprzez zaciągnięcie nowego zobowiązania na spłatę wcześniej zaciągniętych zobowiązań na korzystniejszych warunkach, m.in. ze znacznie niższą marżą banku" — brzmi uzasadnienie.

Obligacje wyemitowane zostaną jeszcze w tym roku w 19 seriach.

GRZEGORZ SZYDŁOWSKI

REKLAMA

WOJEWODA WARMIŃSKO-MAZURSKI

OBWIESZCZENIE

WIN-II.7840.2.28.2025.KKO Olsztyn, 02.12.2025 r.

Zgodnie z art. 9ac ust. 1 ustawy z 28.03.2003 r. o transporcie kolejowym (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 697 ze zm.) oraz art. 49 ustawy z 14.06.1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 572 ze zm.)

Wojewoda Warmińsko-Mazurski

podaje do publicznej wiadomości, że na wniosek pełnomocnika inwestora: PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. z siedzibą w Warszawie została wydana decyzja z nadanym rygorem natychmiastowej wykonalności nr **Wyd/28/25 z 02.12.2025 r., znak: WIN-II.7840.2.28.2025,** o pozwoleniu na **rozbudowę linii kolejowej nr 38 na odcinku Ełk-Korsze w zakresie budowy podstacji trakcyjnej „Wydminy" wraz z przyłączem elektroenergetycznym, przyłączem sanitarnym (wodociąg), siecią sanitarną (sieć wodociągowa, sieć kanalizacji sanitarnej ze zbiornikiem na nieczystości i sieć kanalizacji deszczowej ze zbiornikiem odparowującym), kablami powrotnymi, zasilaczami sieci trakcyjnej i linii potrzeb nietrakcyjnych, kanalizacją kablową, systemem sterowania łącznikami sieci trakcyjnej oraz zjazdem i drogami wewnętrznymi oraz infrastrukturą towarzyszącą w ramach projektu pn. „Prace na linii kolejowej nr 38 na odcinku Giżycko – Korsze wraz z elektryfikacją",** na działkach:

– jednostka ewidencyjna 280610_2 Wydminy, obr. 0001 Cybulki, dz. nr 120, 124/1, 124/2, 124/3, 200/3, 200/6, 200/7, 200/8,
– jedn. ewid. 280610_2 Wydminy, obr. 0018 Wężówka, dz. nr 2123/3, 2123/4, 2123/5, 827.

Wobec powyższego informuje się, że z treścią decyzji oraz z dokumentacją sprawy w terminie 14 dni od dnia ukazania się niniejszego obwieszczenia można zapoznać się w Wydziale Infrastruktury i Nieruchomości Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie, al. marsz. J. Piłsudskiego 7/9, pokój 329, po wcześniejszym umówieniu terminu poprzez kontakt telefoniczny: (89) 5232 538 (poniedziałek-piątek 11^{00}-14^{00}).
Od decyzji służy stronom odwołanie do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego w Warszawie za pośrednictwem Wojewody Warmińsko-Mazurskiego w terminie 14 dni, licząc od upływu 14 dni od daty podania obwieszczenia do publicznej wiadomości.

103325otbr-a-M

eprasa.pl 2b49e09ba3

Projekt Adam Andrasz

Jedno z rozwiązań proponowanych przez radnego PiS Adama Andrasza

RADNY OPRACOWAŁ NOWE ROZWIĄZANIA KOMUNIKACYJNE

Radny PiS Adam Andrasz przedstawił swoją wizję rozwoju linii tramwajowych. Te miałyby skomunikować osiedla znajdujące się obecnie pod Olsztynem.

Olsztyn 2040 to wizja rozwoju transportu publicznego i dróg. Opracował ją radny PiS Adam Andrasz wraz z m. in. Bartoszem Dobyrnem, działaczem społecznym z Instytutu Myśli Schumana. Na czym polegają przedstawione rozwiązania komunikacyjne? – Trzeba patrzeć dalekosiężnie, dlatego opracowaliśmy taki plan na 15 lat do przodu. Najważniejszymi celami, jakie stoją przed Olsztynem, są odkorkowanie Zatorza, al. Sikorskiego, ronda Ofiar Katastrofy Smoleńskiej, a także szybszy dojazd do Kortowa – wyjaśnia radny Andrasz.

Nowe linie po wchłonięciu sąsiednich osiedli

Jak ma to wyglądać w szczegółach? – Aby te cele zrealizować, w najbliższym czasie należy przystąpić do szeregu działań. Pierwszym z nich jest przyłączenie do Olsztyna osiedla Sterowców w gminie Dywity, a także osiedla Tęczowy Las i Bartąga w gminie Stawiguda. To także uwzględnienie podczas modernizacji wiaduktu na Zatorze (w ciągu ul. Limanowskiego – red.) torowisk tramwajowych – tłumaczy Adam Andrasz.

Jeżeli chodzi o tramwaje, to radny PiS proponuje budowę linii tramwajowej do osiedla Sterowców ul. Limanowskiego, al. Sybiraków oraz al. Wojska Polskiego. Druga sprawa to budowa linii tramwajowej do ul. Borowej łączącej się z ul. Jagiellońską. Kolejna propozycja zakłada budowę linii tramwajowej wzdłuż ul. Dworcowej od skrzyżowania z al. Piłsudskiego przez ul. Kętrzyńskiego do Zatorza. Kolejna rzecz to, co już jest w planach ratusza, wydłużenie linii tramwajowej do Kortowa. Podobnie ma się rzecz z budową linii tramwajowej w ciągu ul. Wilczyńskiego. Ostatnie zamierzenie tramwajowe to skomunikowanie w ten sposób Bartąga i osiedla Tęczowy Las po wcześniejszym wchłonięciu tych osiedli przez Olsztyn.

Wizja „Olsztyn 2040" obejmuje również sprawy drogowe. Mowa jest o budowie estakad m.in. nad skrzyżowaniem przy Galerii Warmińskiej oraz nad rondem OKS w ciągu ul. Artyleryjskiej i ul. Schumana. – Jeżeli wybudujemy ul. Nowobałtycką, a nie zrobimy nic więcej, to jeszcze bardziej spotęguje to korki w tym miejscu – przewiduje radny Andrasz.

Koszt realizacji tej wizji jest niebagatelny. Radny PiS wyliczył go na około 3 mld zł w ciągu 15 lat. Jak realność tych zamierzeń ocenia ratusz? – Część zadań, jak np. budowa ul. Nowobałtyckiej, jest już realizowana. Trwają też analizy dotyczące ronda Ofiar Katastrofy Smoleńskiej. Natomiast każda z inwestycji wymaga odpowiedniego przyjrzenia się jej i sprawdzenia, czy jej realizacja jest uzasadniona i realnie poprawi sytuację mieszkańców – stwierdza Patryk Pulikowski, rzecznik ratusza.

Przypomina, że około 15 lat trwało zbudowanie dwóch nitek tramwajowych, więc każde takie zadanie to długotrwały proces.

Kolejnym niezwykle istotnym aspektem jest finansowanie. Szacowane przez radnego 270 mln zł rocznie to mniej więcej tyle, ile kosztuje nas sfinansowanie zadań z zakresu ochrony zdrowia i polityki społecznej – zaznacza Pulikowski.

Tramwajowa strategia miasta

Obecnie miasto korzysta z planu transportowego, który został przyjęty w 2012 roku. – To dokument strategiczny, który obowiązuje do 2027 roku. Tak że jesteśmy na etapie konieczności jego aktualizacji. Wytycza on kierunki rozwoju transportu publicznego zarówno w zakresie trakcji szynowej, jak i trakcji autobusowej i pokazuje, jak miasto powinno rozwijać się w tym zakresie, gdzie poszukiwać potrzebnych środków – mówi wiceprezydent Marcin Szwarc.

Wiceprezydent Olsztyna dodaje, że jeszcze w tym roku ratusz zamierza rozpisać przetarg, który wyłoni wykonawcę tego dokumentu. – I na jego podstawie będą podejmowane decyzje i ustalane kolejne działania – zapowiada. – Szacujemy, że przygotowanie tej koncepcji zajmie około roku. W tym czasie chcemy przeanalizować obecne wykorzystanie linii tramwajowych i autobusowych pod kątem kompleksowego badania napełnienia pojazdów, wykorzystania poszczególnych tras. Chcemy zrobić to we własnym zakresie.

Zarys planów tramwajowych zawiera m.in. „Studium rozwoju systemów komunikacyjnych miasta Olsztyna" z 2017 roku. Wiele z nich już zostało zrealizowanych, chociażby budowa linii łączącej Pieczewo z dworcem i Śródmieściem. Co wtedy wskazali jeszcze miejscy planiści? To budowa odcinka linii tramwajowej do obecnej pętli Tęczowy Las, a także przedłużenie linii tramwajowej od krańcówki na osiedlu Generałów i ul. Wilczyńskiego. „Inwestycje te pozwolą na rozbudowanie sieci tramwajowej, która połączy ze sobą główne osiedla Olsztyna: Pieczewo, Generałów oraz Jaroty" – czytamy w studium. Kolejne założenia, które planowane były do 2027 roku, to budowa linii tramwajowej:

- wzdłuż ul. Kętrzyńskiego (od pl. Ofiar Katynia do pl. Bema) i dalej poprzez wiadukt im. Powstańców Węgierskich ul. Limanowskiego i ul. Jagiellońską do skrzyżowania z ul. Borową lub Wiosenną wraz z budową krańcówki tramwajowej,
- od krańcówki tramwajowej przy ul. 11 Listopada przez ul. Nowowiejskiego, ul. Konopnickiej oraz ul. Szarych Szeregów do pl. Ofiar Katastrofy Smoleńskiej,
- od pl. Ofiar Katastrofy Smoleńskiej wzdłuż ul. Schumana i ul. Sielskiej do ul. Kłosowej wraz z budową krańcówki tramwajowej,
- od pl. Ofiar Katastrofy Smoleńskiej wzdłuż ul. Bałtyckiej do wiaduktu kolejowego lub okolic skrzyżowania z ul. Rybaki wraz z budową krańcówki tramwajowej.

GS

REKLAMA

Burmistrz Miasta Braniewa

informuje, że w siedzibie Urzędu Miasta Braniewa, ul. Kościuszki 111, oraz na stronie www.bip.braniewo.pl na okres 21 dni zostało wywieszone Zarządzenie nr 173/2025 z dnia 28 listopada 2025 r. w sprawie ogłoszenia wykazu nieruchomości przeznaczonych do oddania w użyczenie.

14925sezr-a-M

REKLAMA

STĘPNIAK

SKUP BYDŁA EKSPORTOWEGO

byki, jałówki (100-350 kg) oraz bydło rzeźne

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!

•Konkurencyjne ceny •Płatność od ręki
•Odbiór bezpośrednio z gospodarstwa
•Własny transport

Tel. kontaktowy 504894800
STĘPNIAK Sp. z o.o., Małe Radowiska 9a, 87-200 Wąbrzeźno

85625otbr-a-M

eprasa.pl 2b49e09ba3

KRĘCĄ POLSKO-BRAZYLIJSKĄ KOMEDIĘ

„Paszport do Polski" to pełna humoru, emocji i zaskakujących zwrotów akcji komedia, do której zdjęcia kręcone są m.in. w Brazylii i Olsztynie.

Olsztyn ponownie na filmowej mapie. Właśnie rozpoczęły się zdjęcia do międzynarodowej produkcji „Paszport do Polski", które będą kręcone nie tylko na miejskich ulicach, ale również w obrębie charakterystycznych obiektów, takich jak stadion Stomilu, targowisko przy ul. Grunwaldzkiej, Targ Rybny czy okolice zabytkowych mostów kolejowych. Dlaczego film powstaje m.in. na stadionie przy al. Piłsudskiego? Atutem okazał się właśnie jego fatalny stan techniczny. „Paszport do Polski" to polsko-brazylijska koprodukcja. „Jej bohater, brazylijski dziennikarz sportowy, wplątuje się w szereg niezwykłych wydarzeń prowadzących do największego przejęcia w historii polskiego futbolu" – podkreślają twórcy filmu.

Fot. Zbigniew Woźniak

Konferencja prasowa filmu „Paszport do Polski"

Fabuła rodem z więziennej ligi

Filmowcy czerpią inspirację z prawdziwego zjawiska, jakim jest brazylijska więzienna liga piłkarska, w której w założeniu piłka nożna jest elementem resocjalizacji i „jedyną drogą do wolności". Fabuła nawiązuje też do czasów, kiedy wielu brazylijskich piłkarzy zasilało masowo piłkarskie klubu z Europy Wschodniej, w tym Polski. W przypadku filmu „Paszport do Polski" jego bohater As Daniel przedstawia się jako gwiazda brazylijskiej piłki nożnej, choć sam nie posiada na to żadnych dowodów. Prowadzi telewizyjne show. W rzeczywistości jest to przykrywka do drobnego biznesu: sprzedawania zawodników do egzotycznych lig. „Najlepiej takich, o których nikt nigdy nie słyszał" – czytamy w materiałach prasowych produkcji. „Niestety As trafia do więzienia za niepłacenie alimentów. A tam odkrywa świat brazylijskiej ligi więziennej".

– Uwielbiam mieszać gatunki i podrzucać widzom niespodzianki – podkreśla reżyser filmu Paulinho Caruso. – Różnice między polską i brazylijską ekipą traktuję jako największy atut. Praca w takim składzie daje mi masę energii.

Część historii rozgrywa się we współczesnej Polsce, ukazując kontrast między gorącą, słoneczną Brazylią a polską rzeczywistością, z którą mierzą się gracze chcący spełniać tutaj swoje piłkarskie marzenia.

W obsadzie znalazły się znane nazwiska. Właścicieli polskiego klubu piłkarskiego zagrają Rafał Zawierucha, aktor kojarzony z „Pewnego razu w Hollywood" czy „Bogów", oraz Lech Dyblik, znany głównie z serialu „Świat według Kiepskich". – Jestem współwłaścicielem klubu piłkarskiego, no i pomysłodawcą zaangażowania brazylijskiego piłkarza – mówi „Gazecie Olsztyńskiej" ten drugi.

Czy ten znany aktor ma jakieś wspomnienia związane z Olsztynem? – Mam. Tutaj, w szpitalu kolega zrobił mi operację bypassów – odpowiada Dyblik.

Jak wygląda współpraca z Brazylijczykami? – Współpraca przy robieniu filmów na całym świecie wygląda tak samo. To jest tylko kwestia różnicy w poczuciu humoru. A Brazylijczycy mają bardzo dobre poczucie humoru, więc się świetnie pracuje – zaznacza.

Warto z nami kręcić

„Paszport do Polski" jest dofinansowany z Warmińsko-Mazurskiego Funduszu Filmowego, który w 2017 roku powołał samorząd województwa. – Do tej pory samorząd województwa dofinansował filmy w kwocie prawie 8 mln zł, które otrzymały łącznie 108 nagród na festiwalach zarówno polskich, jak i międzynarodowych. Czyli rachunek jest prosty: warto z nami kręcić – stwierdza Katarzyna Sobiech, wicemarszałek województwa.

Robert Szewczyk, prezydent Olsztyna, dodaje: – To zawsze było ciche marzenie każdego olsztyńskiego kibica, żeby zobaczyć tylu Brazylijczyków w Olsztynie. Każdy sposób jest dobry, by ich ściągnąć. To ostatnie chwile tego stadionu (miasto chce wybudować nowy obiekt – red.), dlatego tym bardziej cieszę się, że zostanie uwieczniony w tej komedii, która po „Piłkarskim pokerze" ma przejąć palmę pierwszeństwa komedii sportowych w naszym kraju.

Olsztyńskie zdjęcia do filmu zakończą się dzisiaj (4 grudnia).

GRZEGORZ SZYDŁOWSKI

Olsztyn wystąpił już w kilku filmach. Jednym z nich jest „Jak najdalej stąd", polsko-irlandzka koprodukcja i zarazem drugi pełnometrażowy projekt Piotra Domalewskiego. Wsparł go Warmińsko-Mazurski Fundusz Filmowy. Główną bohaterką jest 17-letnia Ola (debiutująca na dużym ekranie Zofia Stafiej), która dowiaduje się o śmierci ojca pracującego od wielu lat w Irlandii. Stare Miasto stało się w 2022 roku planem filmowym niemieckiej produkcji „Der Masuren-Krimi" w reżyserii Anna Saula. Viktoria Wex, kryminalistka z berlińskiej policji, przyjeżdża w nasze strony, aby pozałatwiać sprawy, nie tylko służbowe. Z kolei „Taxi A" to film nakręcony w całości w Olsztynie. Olsztyn, a dokładnie m.in. okolice dworca PKP-PKS, zagrał także w „Róży" Wojciecha Smarzowskiego. Natomiast w latach 60. XX wieku kręcono u nas „Kochajmy syrenki".

eprasa.pl 2b49e09ba3

MIĘDZY NIEBEM A ZIEMIĄ

Zanim nauczyliśmy się odliczać dni do świąt w kalendarzu w telefonie, nasi dziadkowie liczyli je po świecach na wieńcu, po mrozie na szybie i po pieśniach, które rozbrzmiewały nad wsią nad ranem. Adwent był wtedy wpisany w ziemię, stodołę i kościół, a Boże Narodzenie przychodziło nie tylko na ołtarz, ale i do obory.

Fot. Muzeum Budownictwa Ludowego - Park Etnograficzny w Olsztynku

Tak wyglądało Boże Narodzenie w Prusach Wschodnich

Wyobraźmy sobie zimowy poranek sprzed stu lat gdzieś między Olsztynkiem a Ostródą. Jest jeszcze ciemno, z komina ledwo unosi się dym, w chałupie pachnie piecem i parującymi butami przy drzwiach. Gospodarz zrywa się przed wszystkimi – najpierw zagląda do obory, potem wraca do izby.

Na stole stoi prosty wieniec z gałązek. Nie ozdobny jak dziś w marketach, tylko z tego, co las dał po drodze z pola. Cztery świece mówią więcej niż niejedna gazeta: pierwsza już dawno się wypaliła, druga krótka, trzecia dopiero co zapalona, czwarta czeka na swoją kolej. W wielu mazurskich domach do świec przywiązywano kolorowe wstążki – czerwone, żółte, srebrne, złote. Po ich kolorze każdy od progu wiedział, jak blisko świąt.

Adwent przebudzenia

— Adwent to nie jest mały Wielki Post — przypomina ks. Bartłomiej Matczak z Komisji Liturgicznej Archidiecezji Warmińskiej. — W liturgii to czas radosnego czuwania. Najpierw Kościół stawia przed nami rzeczy ostateczne: śmierć, sąd, wieczność. A od 17 grudnia prowadzi już wprost do Betlejem. Wszystko po to, żeby człowiek się obudził, a nie tylko się wystraszył — wyjaśnia.

To „obudzenie" na wsi miało bardzo konkretny kształt. Etnografka Nikola Dąbrowska ze Skansenu w Olsztynku przypomina, że na Warmii i Mazurach, ale i w innych regionach Polski, Adwent był czasem granicznym. Wierzono, że wtedy świat żywych i zmarłych jest jakoś bliżej siebie. Przy piecu zostawiano miejsce dla tych, którzy odeszli. Czasem napalony piec i trochę jedzenia na stole miały pokazać, że dom czeka na ich odwiedziny.

Nocą rozsypywano na ziemi piasek. Rano gospodyni sprawdzała, czy nie pojawiły się w nim tajemnicze ślady. Dziś patrzymy na to jak na bajkę. Jednak nasi przodkowie czuli więź ze zmarłymi.

— Kościół zachęca nas do modlitwy za zmarłych, a nie do szukania z nimi kontaktu na siłę — komentuje ks. Matczak. — Trzeba umieć odróżnić wrażliwość na świat duchowy od magii, ale nie gardzić tym, co ludzie przeżywali. W pobożności ludowej jest dużo dobrego, tylko trzeba ją prowadzić w stronę Ewangelii — stwierdza.

Fot. FB / Archidiecezja Warmińska

Ks. Bartłomiej Matczak jest znanym liturgistą z Archidiecezji Warmińskiej

Adwent na Mazurach to także wysypywanie piasku przy piecu

Światło w ciemnym kościele

Z adwentowego poranka przenieśmy się do kościoła. Jeszcze półmrok, nie świecą wszystkie lampy, w ławkach dygoczą z zimna dzieci w grubych kurtkach. W rękach ściskają lampiony – kiedyś były to zwykłe świece w słoikach, dziś kolorowe latarenki z plastiku.

Roraty. Msza, która w Polsce szczególnie zapadła w pamięć wsi i zdobyła miasta. Nasi dziadkowie wspominali skrzypiący śnieg pod butami, mróz szczypiący w policzki, parę unoszącą się z ust, kiedy śpiewali „Niebiosa, rosę spuśćcie nam z góry". Po powrocie do domu czekała jeszcze obora, karmienie krów, świnie, kury.

— Roraty to prawdziwa liturgia światła — mówi ks. Matczak. — W ciemnym kościele jedynym jasnym punktem jest ołtarz. Lampiony są znakiem, że Chrystus niesiony jest dalej: do domu, do szkoły, do pracy, także do gospodarstwa — dodaje.

W wielu rodzinach domowe wspomnienie Adwentu nie kończyło się na kościele. W wieczory, kiedy praca była lżejsza, sięgano po śpiewniki i kancjonały. Starsi czytali na głos fragmenty Pisma Świętego, młodsi uczyli się pieśni. Dla jednych był to zwyczaj ewangelicki, dla innych katolicki, ale w każdym przypadku chodziło o to samo, żeby Słowo Boże zabrzmiało między piecem a stołem.

Wigilia naszych pradziadków

Dziś Wigilia wydaje się najważniejszym punktem świąt. Czekamy na pierwszą gwiazdkę, liczymy potrawy, szykujemy opłatek i dodatkowe nakrycie. Nasi pradziadkowie przeżywali ten dzień podobnie, a jednocześnie trochę inaczej.

Na Mazowszu, Podlasiu czy Lubelszczyźnie pod obrus wkładano siano nie tylko jako symbol stajenki. Gospodarz, wyciągając źdźbło, patrzył, czy

eprasa.pl 2b49e09ba3

jest proste czy pokręcone. Miało to być zapowiedzią „prostego” albo „krętego” roku. W wielu regionach siano wiązało się bardziej z pamięcią o żniwach. W niejednym domu w kącie izby stał snop zboża – „dziadek”, „diduch” – na pamiątkę pierwszego zżętego łanu. To był cichy znak, że bez tej ziemi, bez tej pracy, nie byłoby chleba na białym obrusie.

Na Kresach wigilijny stół przykrywała nie tylko biel obrusa, ale i złoty kolor pszenicy z kutii. Gotowana pszenica, mak, miód, bakalie – to potrawa, której smak wielu przesiedleńców zabrało później na Ziemie Odzyskane. Na Warmii i Mazurach jeszcze przed wojną nie wszędzie znano dzielenie się opłatkiem. Mocniej przeżywano wspólną modlitwę, czytanie Ewangelii i błogosławieństwo domu. Z czasem zwyczaj opłatka, przywieziony przez katolików z innych regionów Polski, zakorzenił się także tutaj. Dziś trudno wyobrazić sobie Wigilię bez białego, kruchego chleba, który przypomina Eucharystię i wzywa do pojednania.

Fot. Muzeum Budownictwa Ludowego - Park Etnograficzny w Olsztynku

Etnografka Nikola Dąbrowska pracuje w Skansenie w Olsztynku

Między wiarą a wróżbą

Wigilijna noc była dla naszych przodków nie tylko czasem modlitwy. Był to także moment, kiedy – jak wierzyli – „niebo się otwiera”, a od tego, co się zrobi, zależy cały rok. Stąd tyle wigilijnych znaków.

Z pogody od Bożego Narodzenia do Trzech Króli wróżono urodzaj na kolejne miesiące. Puste nakrycie przy stole z jednej strony przypominało o nieznajomym wędrowcu, którego zawsze trzeba nakarmić. Z drugiej – w wielu domach mówiono wprost: „to dla tych, których już z nami nie ma”. Resztki z kolacji wynoszono do obory, żeby i zwierzęta „poczuły święta”. A dzieci szeptały między sobą, że tej nocy krowy, konie i owce mówią ludzkim głosem.

— Człowiek na wsi żył znacznie bliżej natury i znaków niż my — zauważa ks. Matczak. — Kościół uczy, że przyszłości nie należy wróżyć z kartek czy sieczki, ale głęboko rozumiem tę potrzebę nadziei, która za tym stała. Dziś warto te zwyczaje objaśniać, pokazywać ich sens, a odrzucać elementy magii, które odciągają od zaufania Bogu — wyjaśnia.

Między stołem a ołtarzem

Nasi dziadkowie i pradziadkowie inaczej też rozkładali akcenty w samych świętach. Wigilia była skromna: postne potrawy, dużo kasz, grochu, śledzia. Prawdziwa „uczta” przypadała na pierwszy dzień Bożego Narodzenia. To wtedy na stołach pojawiało się mięso, pachnące pieczenie, ciasta.

Do kościoła szło się na Pasterkę, ale wielu wspominało też poranną mszę w dzień świąteczny jako coś równie ważnego. Na Mazurach szczególne miejsce miała Jutrznia na Gody. O czwartej nad ranem dzieci w białych strojach aniołów obchodziły wieś, śpiewając pieśni i budząc dorosłych. Uważano, że kto nie zostanie obudzony ich śpiewem, ten „nie przeżyje dobrze świąt”. Gospodarze wychodzili z domów, dołączali do procesji i razem szli na pierwszą mszę.

— W takich obrazach widać, że święta były naprawdę między domem a kościołem — mówi Nikola Dąbrowska. — Nie było tego rozdzielenia, które dziś często widzimy — podsumowuje.

Gwiazdor, Pikolus i kolędnicze maszkary

Dzieci zawsze czekały na prezenty. Jednak postaci, które je przynosiły, wyglądały nieco inaczej niż znany z reklam Mikołaj w czerwonej czapce. Głównie na Kaszubach i w Wielkopolsce po wsiach chodził Gwiazdor – mężczyzna w kożuchu, z workiem na plecach i rózgą w ręku. Pytał dzieci o pacierz, o kolędy, o zachowanie.

Zanim sięgnął po słodycze i drobne zabawki, potrafił porządnie postraszyć, a czasem i „przypomnieć obowiązki” rózgą. Na Mazurach tę rolę pełnił Mikołaj, Pikolus albo Nikolus — nazwy zmieniały się w zależności od miejscowości, ale zasada była podobna: prezent za dobro, rózga za lenistwo i pyskowanie.

Między Bożym Narodzeniem a Trzema Królami trwał czas „dwunastek”. Wtedy po wsiach ciągnęły barwne korowody kolędników. W jednym domu pojawiała się koza, w drugim turoń, gdzie indziej niedźwiedź, bocian, dziad i baba, czasem „Cygan” czy Żyd. Jedni ciągnęli za sobą szopkę, inni kręcili wielką gwiazdą na drążku.

— Te maszkary miały pierwotnie charakter pozostałości po kulcie zmarłych, integrowały wieś — tłumaczy etnografka. — Chodziło o to, by ich siła, płodność, zdrowie udzieliły się domowi, polu, zwierzętom — wylicza.

Między przodkami a nami

Dziś wielu z nas dalej żyje z ziemi, choć maszyny w polu są inne, a świat bliższy dzięki Internetowi. Łatwiej włączyć telewizor niż trzymać w ręku śpiewnik, łatwiej położyć na stół gotowy stroik niż spleść wieniec z gałązek z własnego lasu. Adwent wciąż jednak zaczyna się tak samo: pierwszą świecą zapaloną na wieńcu, pierwszym śpiewem na Roratach, pierwszą myślą o tych, których zabraknie przy świątecznym stole.

Może warto w tym roku, kiedy znów zaczął się Adwent, wrócić myślą do naszych przodków. Do ich prostych znaków: snopa zboża w kącie izby, opłatka niesionego do obory, dzieci śpiewających o świcie pod oknami sąsiadów. I zobaczyć w nich nie tylko folklor, bo od pokoleń dzieje się ta sama historia: Bóg przychodzi w ciszy, a człowiek uczy się Go odnajdywać w także w swoim własnym gospodarstwie.

JAN BERDYCKI

W skansenie w Olsztynku można zobaczyć adwentowy wystrój chaty z Gązwy

eprasa.pl 2b49e09ba3

DWUGŁOS GOSPODARCZY: MARCIN TUMASZ, PREZES I MARCIN ADAMCZYK, WICEPREZES WARMIŃSKO–MAZURSKIEJ SPECJALNEJ STREFY EKONOMICZNEJ (WMSSE).

NOWY KURS ROZWOJU. WARMIA I MAZURY DOJRZEWAJĄ GOSPODARCZO

Rok 2025 przynosi Warmii i Mazurom wyniki, które jeszcze niedawno wydawały się poza zasięgiem. Rosną inwestycje, przybywa miejsc pracy, a realizowane projekty zapewniają większą stabilność regionu. Prezes WMSSE Marcin Tumasz tłumaczy, dlaczego ten rok może okazać się początkiem długotrwałej zmiany w układzie sił na gospodarczej mapie Polski.

– Widzimy wyraźnie, że region wszedł w fazę rozwoju opartego nie na przypadkowych skokach, lecz na trwałych fundamentach – podkreśla Marcin Tumasz. – Wyniki z tego roku pokazują przewagę nad średnią z całego ostatniego sześciolecia. Mamy 26 decyzji o wsparciu, ponad 831 milionów złotych nowych nakładów i 316 miejsc pracy. Te liczby mówią o jednym: przedsiębiorcy zaczęli traktować Warmię i Mazury jako przestrzeń do długofalowych planów, a nie tylko do jednorazowych prób.

Prezes zwraca uwagę na coś jeszcze – strukturę inwestycji. W tym roku nie ma jednego dominującego projektu, który ciągnie całą statystykę. – To bardzo dobry sygnał. Kiedy wzrost opiera się na kilku solidnych firmach, z różnych branż, rynek staje się bardziej odporny. Dla ludzi oznacza to stabilniejsze miejsca pracy, a dla samorządów – pewniejsze wpływy na lata.

W 2025 roku region przyciągnął inwestorów kupujących lub dzierżawiących ponad 140 hektarów terenów. To, zdaniem prezesa, potwierdzenie, że Warmia i Mazury wyrwały się ze schematu „piękne, ale gospodarczo peryferyjne". – Inwestorzy mówią nam otwarcie: tu jest spokój, przewidywalność i dobra współpraca administracji z biznesem. To zestaw cech, które dziś mają większe znaczenie niż kiedykolwiek.

Ważną rolę odgrywa również sektor obronny, dopiero od kilku miesięcy objęty systemem wsparcia. – To jedna z najbardziej perspektywicznych branż, bo rozwija się niezależnie od koniunktury. Pojawiły się już pierwsze analizy inwestycji ze strony firm produkujących na potrzeby wojska – łącznie około 133 milionów złotych. Jeśli te projekty zostaną domknięte, będziemy mieli rok absolutnie wyjątkowy.

Zmienia się również sam model pracy WMSSE. – Nie działamy już w trybie biernym. Dziś wychodzimy do inwestorów, odwiedzamy ich, pomagamy przejść przez procedury. To jest partnerskie podejście, które daje realne efekty – mówi Tumasz.

Najważniejsze skutki tych zmian odczują mieszkańcy. – Mówimy o nowych miejscach pracy, wzroście wynagrodzeń, rozwoju lokalnych firm usługowych i budowlanych, większych wpływach podatkowych. Tego nie widać w tabelach, ale bardzo szybko widać w codziennym życiu – stwierdza.

Prezes WMSSE nie ukrywa, że najbliższe miesiące mogą zdecydować o symbolice tego roku. – Jeśli zamkniemy kilka kluczowych projektów, Warmia i Mazury na trwałe wejdą do grupy regionów gospodarczo silnych, stabilnych i atrakcyjnych dla kapitału. A to pierwszy krok do utrzymania tempa rozwoju na kolejną dekadę.

W tym roku Warmia i Mazury zaczynają nowy rozdział w historii rozwoju gospodarczego.
Marcin Tumasz, prezes Warmińsko–Mazurskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.

104925otbr–a–M

eprasa.pl 2b49e09ba3

CORAZ BLIŻEJ MILIARDA. FIRMY WYBIERAJĄ NASZ REGION

BO ZAPEWNIAMY IM STABILNOŚĆ

Warmińsko–Mazurska Specjalna Strefa Ekonomiczna kończy rok z wynikiem, który przybliża ją do historycznego poziomu miliarda złotych udzielonego wsparcia. Wiceprezes WMSSE Marcin Adamczyk opowiada o rekordowym obciążeniu procesowym, dojrzalszych projektach i rosnącym znaczeniu sektora obronnego.

– To był rok ogromnej pracy operacyjnej – mówi Marcin Adamczyk. – Obsłużyliśmy 26 decyzji, a równolegle prowadziliśmy kolejne postępowania. Widzimy wzrost zainteresowania, ale też wyższe wymagania inwestorów. Miliard złotych wsparcia jeszcze kilka lat temu wydawał się abstrakcją. Teraz jesteśmy na granicy, której przekroczenie jest kwestią ostatnich rozmów.

Wiceprezes podkreśla, że tegoroczne inwestycje nie kumulują się wokół jednej firmy. – Rozłożenie nakładów na kilka podmiotów działa jak stabilizator. Daje korzyść regionowi, ale też buduje poczucie bezpieczeństwa w biznesie. Rynek pracy się nie przegrzewa, a samorządy zyskują stałe wpływy z różnych źródeł.

Objęcie systemem wsparcia branży obronnej było jedną z najbardziej odczuwalnych zmian w roku. – Pojawiły się projekty, które jeszcze niedawno nie mogły być rozpatrywane. Teraz firmy związane z produkcją na rzecz armii wracają do nas z analizami inwestycyjnymi. Mamy w toku rozmowy o projektach wartych łącznie ok. 133 miliony złotych. To sektor wymagający, ale dający miejsca pracy o najwyższej jakości.

Ważnym elementem rozwoju regionu są również nowe etaty. – 316 nowych miejsc pracy to nie tylko liczba w raporcie. To realne rodziny, realne umowy, realne kompetencje, które zostają w regionie. Tego Warmia i Mazury potrzebują najbardziej – mówi Adamczyk.

Wiceprezes zwraca też uwagę na zmianę charakteru współpracy z inwestorami. – Firmy przychodzą dziś po konkretny proces: jasny, przewidywalny, szybki. Naszą rolą jest przeprowadzenie ich przez procedury tak, aby czuli, że mają partnera. Ten model działał przez cały rok i to jeden z powodów, dla których inwestorzy mówią o nas bardzo dobrze – wyjaśnia.

Zdaniem Adamczyka inwestycje mają też zupełnie nową jakość. – Coraz więcej firm stawia na automatyzację i rozwiązania przemysłu 4.0. To pokazuje, że traktują region jako przestrzeń rozwoju, a nie tylko taniej działalności. To duża zmiana mentalna, a takie zmiany mają największą trwałość.

Co będzie kluczowe w kolejnych miesiącach? – Zamknięcie projektów, nad którymi pracujemy, utrzymanie tempa decyzji, współpraca z samorządami, a przede wszystkim – konsekwencja. Jeśli przekroczymy miliard, będzie to dowód, że Warmia i Mazury stały się miejscem, w którym biznes po prostu chce działać - oznajmia Marcin Adamczyk.

Firmy wracają do nas, bo procesy są jasne, a atmosfera współpracy jest przyjazna i konstruktywna. To nie jest przypadek, to efekt pracy całego zespołu.
Marcin Adamczyk, wiceprezes Warmińsko–Mazurskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej

104925otbr–b–M

eprasa.pl 2b49e09ba3

CO DALEJ Z PSL?

PSL zerwało sojusz z partią Szymona Hołowni, a Władysław Kosiniak-Kamysz zapowiedział samodzielny start ludowców w wyborach. To dobry moment na to, by przyjrzeć się historii, teraźniejszości i przyszłości tej partii w Polsce i na Warmii i Mazurach.

Fot. PAP

Szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz

Przez lata Polskie Stronnictwo Ludowe było w polskiej polityce tym, czego wszyscy potrzebowali, a mało kto się przyznawał: partią środka, stabilizatorem, języczkiem u wagi. Dziś, gdy Władysław Kosiniak-Kamysz ogłasza rozwód z Szymonem Hołownią i zapowiada samodzielne listy, wraca stare pytanie, czy PSL jest jeszcze ruchem chłopskim, czy już tylko sprawną maszyną do udziału we władzy.

I tak jak na Warmii i Mazurach często pada pytanie, czy w ogóle da się pogodzić pod jednym szyldem progresywną Urszulę Pasławską i konserwatywnego wojewodę Radosława Króla, tak jest ono zasadne także w skali całego kraju. Pytani o to działacze PSL mają jednak jedną odpowiedź: „My to robimy!”.

Rozwód z Hołownią – próba odzyskania tożsamości

Decyzja o samodzielnym starcie PSL w kolejnych wyborach to formalny finał małżeństwa z rozsądku, jakim była Trzecia Droga. Projekt dał ludowcom powrót do rządu, teki wicepremiera i ministra obrony dla Władysława Kosiniaka-Kamysza, wpływ na rolnictwo i część polityki gospodarczej. Jednocześnie jednak coraz mocniej rozmywał markę PSL.

Urszula Pasławska to dziś nowa szefowa ludowców na Warmii i Mazurach i jedna z głównych postaci młodszego pokolenia w PSL. Jest wiceprezesem ogólnopolskich struktur PSL i wiele wskazuje na to, że utrzyma swoją pozycję przy nowym wewnątrzpartyjnym rozdaniu Kosiniaka-Kamysza. I mówi wprost, że bez samodzielnego startu partia ryzykowałaby rozmycie i zanik.

– Trzeba odbudować tożsamość Polskiego Stronnictwa Ludowego. To zadanie nowego pokolenia i dlatego kolejne wybory muszą być dla PSL tym momentem, kiedy startujemy sami – przekonuje w rozmowie z „Gazetą Olsztyńską”.

Kosiniak-Kamysz, któremu jeszcze kilka lat temu wróżono, że będzie ostatnim prezesem PSL, dziś prowadzi ugrupowanie współtworzące rząd Donalda Tuska, a jednocześnie musi odpowiadać przed wiejskim elektoratem, zirytowanym Zielonym Ładem, importem żywności z Ukrainy i drogą energią. Decyzja o wyjściu z sojuszu z Polską 2050 jest więc podwójnym ruchem: próbą odzyskania własnej twarzy i testem, czy ludowcy są jeszcze w stanie samodzielnie wejść do Sejmu.

Stuletnia tradycja i ZSL-owski cień

Oficjalnie PSL odwołuje się do ponadstuletniej tradycji ruchu ludowego, do Wincentego Witosa, Witolda Staniszkisa, do chłopskiego buntu przeciw sanacyjnej władzy. W tej opowieści dzisiejsi ludowcy są spadkobiercami Stronnictwa Ludowego założonego w 1895 roku i Polskiego Stronnictwa Ludowego, które współtworzyło rządy II Rzeczypospolitej.

Rzeczywistość jest jednak bardziej skomplikowana. Współczesne PSL powstało 5 maja 1990 roku na Kongresie Jedności z połączenia postkomunistycznego PSL „Odrodzenie” (bezpośredniej sukcesorki Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, satelickiej partii PZPR) z tzw. wilanowskim PSL, nawiązującym do tradycji emigracyjnego ugrupowania Stanisława Mikołajczyka. Realnie silniejsze kadry, majątek i struktury wniosło ZSL, które przez dekady było pasem transmisyjnym władzy komunistycznej na wieś.

Stąd podwójna tożsamość dzisiejszych ludowców. Z jednej strony opowieść o chłopskim buncie, Witosie i „zielonej Polsce”, z drugiej pamięć, że wielu dzisiejszych lokalnych baronów PSL zaczynało kariery jeszcze w ZSL, a sama partia potrafiła odnaleźć się w niemal każdej koalicji. Polityczni konkurenci ochrzcili ją złośliwie „partią obrotową” – formacją, która równie chętnie dogaduje się z lewicą, co i z liberalną centroprawicą.

Nie oznacza to jednak, że w PSL brakowało ludzi przywiązanych do etosu dawnego ruchu ludowego. Symboliczną postacią tego nurtu jest Józef Zych – prawnik, wieloletni działacz ludowy, marszałek Sejmu w połowie lat 90., uchodzący za polityka dialogu i kompromisu. To on próbował łączyć pamięć o przedwojennym PSL z realiami polskiej demokracji po 1989 roku.

Fot. Campus Polska Przyszłości / scrin nagrania YT

Posłanka Urszula Pasławska określa swoje poglądy jako wolnościowe

Nocna zmiana i narodziny partii obrotowej

Prawdziwy test dla odrodzonego PSL przyszedł w 1992 roku, podczas słynnej nocnej zmiany, utrwalonej później w filmie Jacka Kurskiego. To wtedy obalono rząd Jana Olszewskiego, a ludowcy znaleźli się w centrum politycznego targu o nową większość. Waldemar Pawlak – młody lider PSL, desygnowany przez prezydenta Lecha Wałęsę na premiera – miał w tej układance odegrać rolę języczka u wagi.

Z tamtych wydarzeń pozostała scena, w której Pawlak pyta Wałęsę, czy cała operacja odsunięcia Olszewskiego nie jest „gangsterską rozgrywką”. Z jednej strony to sygnał, że ludowcy nie czują się komfortowo w brutalnej wojennej logice początku lat 90, a z drugiej fakt, że to właśnie PSL kilka miesięcy później weszło w koalicję z SLD, współtworząc rząd Pawlaka, a po nim gabinety Józefa Oleksego i Włodzimierza Cimoszewicza.

Od tamtej pory PSL współrządziło Polską w bardzo różnych konfiguracjach: z postkomunistyczną lewicą po 1993 roku, ponownie z SLD na początku lat 2000, a od 2007 do 2015 roku z Platformą Obywatelską

eprasa.pl 2b49e09ba3

w rządach Donalda Tuska i Ewy Kopacz. Do tego dochodzą liczne koalicje w samorządach wojewódzkich, powiatowych i gminnych. Trudno się dziwić, że dla części komentatorów PSL stało się symbolem partii przystawki – zawsze przy władzy, rzadko ponoszącej pełną odpowiedzialność.

Jednocześnie to właśnie ta umiejętność wchodzenia w różne układy pozwoliła ludowcom przetrwać wszystkie wstrząsy III RP: upadek AWS, wzlot i krach SLD czy erę dominacji PiS. PSL zyskało opinię mistrzów kuluarów – polityków świetnie znających lokalne układy, potrafiących twardo negocjować w gabinetach i jednocześnie uśmiechających się na dożynkach i strażackich festynach.

Między wsią a klasą średnią

Po 2015 roku ten model zaczął się jednak wyczerpywać. Prawo i Sprawiedliwość świadomie weszło na tradycyjne pole PSL, budując narrację o „dobrej zmianie na wsi": 500+, dopłaty, programy drogowe, retoryka obrony „zwykłych Polaków" przed elitami z dużych miast. Wiejski elektorat, który przez lata był naturalnym zapleczem ludowców, zaczął przechodzić na stronę PiS.

PSL próbowało odpowiedzieć, otwierając się na miejsko-powiatową klasę średnią. Najpierw przez Koalicję Polską z Pawłem Kukizem, potem przez Trzecią Drogę z Szymonem Hołownią. Dziś część komentatorów widzi w PSL prawą flankę liberalno-lewicowego obozu, formację, która ma łagodzić najbardziej radykalne pomysły w sprawach światopoglądowych, Zielonego Ładu czy polityki rolnej, a jednocześnie nie odpychać umiarkowanych wyborców z miasteczek.

– Reprezentujemy ludzi, którzy pracują, dlatego mocno zaciągnęliśmy hamulec, jeśli chodzi o Zielony Ład. Decyzja w sprawie umowy z Mercosurem to też było stop dla rozwiązań groźnych dla polskiego rolnika – podkreśla w rozmowie z nami Urszula Pasławska.

Jednocześnie to właśnie wśród rolników i przedsiębiorców transportowych narasta bunt, z którego korzysta dziś Konfederacja – mocno obecna przy blokadach granicy i protestach przeciw napływowi ukraińskiego zboża. Na drugim biegunie PiS wciąż próbuje odbudować wpływy na wsi, grając na lękach przed Zielonym Ładem i „dyktatem Brukseli". Pytanie, czy w takim kleszczowym uścisku starczy jeszcze miejsca na umiarkowane centrum, które chce jednocześnie bronić rolników i pozostać proeuropejskie.

Warmia i Mazury – laboratorium dwóch skrzydeł

Najlepiej widać te napięcia na Warmii i Mazurach. To region, w którym PSL – najpierw samo, potem w koalicjach – współrządzi od ponad ćwierć wieku. W sejmiku województwa ludowcy są dziś częścią układu rządzącego z Koalicją Obywatelską i Lewicą, a ich ludzie obsadzają kluczowe stanowiska w samorządzie i administracji.

Niedawno wojewódzkie struktury PSL przeszły symboliczną zmianę. Urszula Pasławska zastąpiła na stanowisku prezesa Gustawa Marka Brzezina – senatora i byłego marszałka województwa, kojarzonego raczej z klasycznym, konserwatywnym nurtem ludowym. Pasławska od lat uchodzi za twarz progresywnego skrzydła PSL: brała udział w dyskusjach na Campusu Polska Przyszłości, jasno mówi o potrzebie zabezpieczenia prawnego także dla nieformalnych czy jednopłciowych związków i nie dystansuje się od postulatów LGBT.

– Dalej jesteśmy partią konserwatywną, w której jest miejsce na osobiste poglądy. Ale widzę w PSL zmianę poglądów z bardzo prawicowych na centrowe. Ja sama mam progresywne poglądy, a dla niektórych wręcz lewicowe, bo są wolnościowe – mówi posłanka.

Fot. FB / Archidiecezja Warmińska

Wojewoda Radosław Król niedawno uczestniczył w uroczystości Intronizacji Chrystusa Króla

Na drugim biegunie tej samej partii jest wojewoda warmińsko-mazurski Radosław Król – również z PSL. Obecny na uroczystościach intronizacji Chrystusa Króla w Olsztynie, publicznie protestujący przeciwko plakatowi Teatru Jaracza, który wielu katolików uznało za obrażający Matkę Bożą, buduje wizerunek ludowca mocno zakorzenionego w religijnej tradycji.

Tak wygląda PSL w mikroskali: partia, w której progresywna liderka regionu współistnieje z konserwatywnym wojewodą. Tylko jak długo da się ten świat utrzymać pod jednym szyldem? I czy jest to możliwe?

Nurtów więcej niż skrzydeł

W samej partii ścierają się co najmniej trzy logiki. Pierwsza to tradycyjny nurt chłopsko-samorządowy, którego twarzami byli przez lata m.in. Waldemar Pawlak czy właśnie Gustaw Marek Brzezin: przywiązanie do Kościoła, gminnej wspólnoty, lokalnych spółdzielni, OSP i kół gospodyń wiejskich. Druga to nurt progresywno-miejski, reprezentowany przez Urszulę Pasławską i część młodszych posłów: bardziej otwarty na postulaty liberalne w sprawach światopoglądowych, szukający wyborców w miasteczkach i średnich miastach. Trzecia to nurt technokratyczny – ludowcy, którzy robią kariery w administracji, agencjach rolnych czy samorządowych spółkach.

Ta wewnętrzna mozaika nie jest zresztą niczym nowym. Już w latach 90. na prawicy marzono o bloku ludowo-narodowym, który połączyłby chłopskie zaplecze PSL z narodowo-konserwatywnymi środowiskami. Równolegle działały inne ugrupowania odwołujące się do tradycji ruchu ludowego: od niewielkich partii wywodzących się z dawnego, mikołajczykowskiego PSL po regionalne inicjatywy. Ostatecznie jednak to dzisiejsze PSL okazało się jedynym trwałym spadkobiercą ruchu ludowego na ogólnopolskim poziomie.

Złośliwi komentatorzy lubią powtarzać, że PSL zawsze spada na cztery łapy i potrafi obrócić się tak, by znów być potrzebnym partnerem koalicyjnym. Tyle że w czasach polaryzacji między PiS a anty-PiS, między radykalną lewicą a skrajną prawicą, taka elastyczność może przestać wystarczać.

Co dalej z PSL?

Sama Urszula Pasławska nie udaje, że odpowiedź jest prosta. – Nie ma dziś jednej, gotowej recepty. Trzeba dać z siebie tysiąc procent, pracować w terenie i pokazać, że jesteśmy partią zdrowego rozsądku, a nie kolejnej wojny polsko-polskiej – mówi.

Przyszłość ludowców zależy od kilku pytań, na które odpowiedzi nie da się już odłożyć. Czy PSL zdoła odbić choć część wiejskiego elektoratu PiS i zatrzymać odpływ najbardziej sfrustrowanych wyborców w stronę Konfederacji? Czy uda się pogodzić progresywne skrzydło z konserwatywną bazą, nie rozrywając partii na dwie formacje? I wreszcie czy w polskiej polityce jest jeszcze miejsce na ugrupowanie, które zamiast krzyczeć o rewolucji, proponuje cierpliwy, konsensualny kompromis?

Samodzielny start PSL w kolejnych wyborach będzie więc czymś więcej niż zwykłym ruchem taktycznym. To plebiscyt nad całym modelem polityki, który ludowcy uprawiali przez ostatnie trzy dekady: między Witosem a ZSL, między obrazem strażaka w mundurze a wizerunkiem partii obrotowej. Jeśli go przegrają, polska scena może na długo stracić jedyną partię, która naprawdę wyrasta z polskiej wsi. Jeśli wygrają – to nie tylko dlatego, że znów znaleźli się w środku, ale dlatego, że przekonali wyborców, iż to środek jest dziś najbardziej potrzebny.

JAN BERDYCKI

PSL W WYBORACH PO 1989 ROKU

Od 1991 roku PSL najczęściej startowało samodzielnie (1991, 1993, 1997, 2001, 2005, 2007, 2011, 2015), uzyskując od kilku do kilkunastu procent głosów. W 2019 roku wystartowało w formule Koalicji Polskiej (PSL + Kukiz '15 + konserwatywni bezpartyjni), a w 2023 roku w ramach Trzeciej Drogi z Polską 2050 Szymona Hołowni. Mimo wielu kryzysów PSL jako jedyna partia o tak długiej historii nigdy nie wypadło z Sejmu; w 2015 roku przekroczyło próg wyborczy zaledwie o ułamki procenta.

REKLAMA

WÓJT GMINY OSTRÓDA

informuje, że w terminie od 4 grudnia 2025 r. do 29 grudnia 2025 r. w siedzibie Urzędu Gminy Ostróda, ul. Jana III Sobieskiego 1, w miejscowości Stare Jabłonki oraz na stronach internetowych www.bip.gminaostroda.pl i www.gminaostroda.pl, opublikowano wykaz o przeznaczeniu do sprzedaży następujących działek ewidencyjnych położonych w obrębie Stare Jabłonki, oznaczonych numerami:
- 76/2 o powierzchni 0,1761 ha,
- 76/9 o powierzchni 0,1260 ha,
- 76/10 o powierzchni 0,1260 ha,
- 76/11 o powierzchni 0,1310 ha,
- 76/12 o powierzchni 0,1662 ha.
Osoby fizyczne i prawne, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu ww. działek na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2024 r., poz. 1145, z późn. zm.), mogą złożyć w Urzędzie Gminy Ostróda wniosek o ich nabycie w terminie do 16 stycznia 2026 r. Bliższe informacje: Urząd Gminy Ostróda, ul. Jana III Sobieskiego 1, tel. (89) 676 07 34 lub 676 07 37, **www.bip.gminaostroda.pl.**

19425stzo-a-M

eprasa.pl 2b49e09ba3

anty-DEFAMATION.pl

STRONA INTERNETOWA SŁUŻĄCA PRZECIWDZIAŁANIU DEZINFORMACJI ORAZ FILM PROMUJĄCY POLSKĘ

SPRAWDŹ NA PORTALU
https://**anty-defamation.pl**/

Oficjalny Partner

POLSKA FUNDACJA NARODOWA

Projekt dofinansowany przez „Polską Fundację Narodową”

40250TBP-a-K

eprasa.pl 2b49e09ba3

POLITYCZNI LIDERZY KOMENTUJĄ

W naszym cotygodniowym cyklu polityczni liderzy z Warmii i Mazur komentują wydarzenia mijającego tygodnia bądź odnoszą się do kwestii, które uznają za warte społecznej uwagi.
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść poniższych komentarzy.

Jacek Protas, poseł do Parlamentu Europejskiego (Koalicja Obywatelska)

W ramach programu „Safe" Polska otrzyma 44 mld EUR na zakup sprzętu dronowego i antydronowego oraz budowę Tarczy Wschód. To kolejny unijny instrument finansowy wzmacniający strategiczne inwestycje w bezpieczeństwo państwa. „Safe" obejmuje także ochronę infrastruktury krytycznej, program „Bezpieczny Bałtyk" oraz projekty drogowe i kolejowe o znaczeniu obronnym, co ma szczególne znaczenie dla przygranicznych regionów.

Środki zostaną przeznaczone na rozwój systemów rozpoznawczych i uderzeniowych, rozbudowę sieci sensorów, modernizację centrów dowodzenia oraz szkolenie operatorów. Jednocześnie program stworzy warunki do dynamicznego rozwoju polskiego przemysłu obronnego: od rozbudowy linii produkcyjnych po inwestycje w badania, nowe konstrukcje dronów i zaplecze serwisowe.

Program „Safe" wyznacza kierunek, w ramach którego Unia chce łączyć wzmacnianie bezpieczeństwa z rozwojem gospodarczym państw członkowskich. To podejście szczególnie ważne dla przygranicznych regionów, które zyskają zarówno nowoczesne systemy ochrony granicy, jak i nowe możliwości inwestycyjne. Dzięki temu Polska ma szansę stać się jednym z kluczowych beneficjentów technologicznej modernizacji europejskiej obronności.

Urszula Pasławska, posłanka (Polskie Stronnictwo Ludowe)

Alarm dla Warmii i Mazur! Tracimy zasoby wodne, a to 20 proc. zasobów całej Polski! Jak ocalić wodę – strategiczny surowiec naszego regionu? Rozmawiałam o tym z samorządowcami i ekspertami na debacie w Mrągowie. Wszystkie wnioski przekażę w Sejmie i pod obrady sejmowej Komisji Ochrony Środowiska.

W tym roku poziom Wielkich Jezior Mazurskich obniżył się o pół metra. Wysychają też wody podziemne, które zasilają akweny. Jak temu przeciwdziałać? Należy zatrzymać wodę, nie pozwalając jej szybko odpływać do morza. Potrzebujemy więc w regionie większych inwestycji w małą retencję, a także w renaturyzację brzegów rzek i jezior w celu przywrócenia ich naturalnych zdolności magazynowania.

Musimy też zacząć myśleć o wodzie jako o strategicznym zasobie, którym trzeba gospodarować w zrównoważony sposób, czyli między innymi ograniczyć odłowy sieciowe i stosować lepszą kontrolę zarybień, żeby do mazurskich jezior wróciły ryby. Wtedy rozwinie się całoroczna turystyka wędkarska z korzyścią dla całej lokalnej gospodarki.

Mówi się, że nie ropa czy metale rzadkie, ale woda będzie najcenniejszym surowcem połowy XXI wieku. Ocalmy nasze białe złoto, dopóki nie jest za późno.

Marcin Kulasek, minister nauki i szkolnictwa wyższego (Nowa Lewica)

We wtorek (2 grudnia) Polska otrzymała z Komisji Europejskiej 26 mld zł w ramach czwartego i piątego wniosku o płatność z KPO. Oznacza to, że do kraju trafiło już 93 mld zł z pięciu dotychczas rozliczonych transz – tempo wypłat wyraźnie przyspiesza, a środki zaczynają realnie zasilać gospodarkę. Najnowsza transza przeznaczona zostanie na inwestycje w infrastrukturę i tabor kolejowy, ochronę zdrowia oraz energetykę, czyli obszary, które wymagają długofalowych i kosztownych działań.

KPO staje się jednym z najważniejszych impulsów prorozwojowych ostatnich lat. Według eksperckich szacunków realizowane projekty podniosą poziom krajowego PKB o 1,6 proc., co pokazuje, że środki te nie są jedynie budżetowym wsparciem, lecz realną inwestycją w przyszłość – w modernizację państwa, nowe miejsca pracy i wzrost konkurencyjności polskiej gospodarki.

Skala działań prowadzonych w ramach KPO jest imponująca. Do 24 listopada zawarto już 905 tys. umów o objęcie wsparciem za ponad 164 mld zł, co stanowi ponad 68 proc. wszystkich dostępnych środków. W grudniu Polska złoży dwa kolejne wnioski o łącznej wartości ponad 30 mld zł, a w przyszłym roku do kraju ma trafić ponad 100 mld zł kolejnych funduszy. To perspektywa, która pozwala patrzeć na rozwój kluczowych sektorów z ostrożnym, ale uzasadnionym optymizmem.

Jerzy Szmit (Prawo i Sprawiedliwość, prezes Fundacji im. Piotra Poleskiego)

Prezydent Olsztyna Robert Szewczyk prawie się zdenerwował na radnego Radosława Nojmana, który zapytał, powołując się na oficjalne dane, prezentowane przez Główny Urząd Statystyczny, jak również Urząd Miasta Olsztyna, o bardzo poważnym spadku liczby mieszkańców Olsztyna w ostatnich latach.

Szewczyk stwierdził, że ma swoje badania, a właściwie jednej z sieci telefonii komórkowej, i on uważa, że Olsztyn ma obecnie 200 tys. mieszkańców. Co więcej, aby nas przekonać do swojej wizji, tłumaczył, że „codziennie te tysiące osób spotykamy na ulicach, na chodnikach, w szkołach, w urzędach".

Ponadto zdefiniował, że Olsztyn się nie wyludnia, ale rozlewa na sąsiednie gminy. Wobec tego powinien poszerzać swoje granice administracyjne. Wtedy nie byłoby gadania, że w stolicy województwa ubywa mieszkańców.

O faktach się nie dyskutuje. Jeżeli ludzie wolą mieszkać w Stawigudzie czy Purdzie, a nie w Olsztynie, to po pierwsze z czegoś to wynika, a po drugie są to wybory, na które trudno wpłynąć. Po trzecie trzeba się do tego dostosować. Najgorszym pomysłem są siłowe próby zmiany granic. O czym przekonaliśmy się niedawno.

Trzy lata temu Fundacja im Piotra Poleskiego rozpoczęła cykl konferencji „Metropolia Olsztyn". W gronie znakomitych ekspertów zastanawiamy się nad tym, jak budować atrakcyjność naszego miasta i jego sąsiedztwa, aby móc wygrać najważniejszą rywalizację, jaka się toczy – rywalizację o ludzi.

Najważniejszy wniosek, jaki z nich wynika, to konieczność współpracy z otoczeniem i tworzenie impulsów rozwojowych budujących atrakcyjność miasta: kolej metropolitalna, drugi uniwersytet (medyczny), nowy, budowany od zera szpital miejski, drugi teatr dramatyczny, nowe centrum miasta, obiekty sportowe, organizowanie wydarzeń na skalę krajową i międzynarodową.

Żeby w grodzie nad Łyną coś się działo!

Najgorsze, co może nas spotkać, to samozadowolenie władzy, która krąży po mieście ze spotkania na spotkanie, z jubileuszu na rocznicę, potem na otwarcie, na końcu kroimy tort, wręczamy sobie nagrody i idziemy na bankiet. Służby zrobią filmiki i wrzucą do netu.

Świetny pomysł na rządzenie, ale nie na rozwój Olsztyna.

Piotr Lisiecki (Konfederacja\ Ruch Narodowy)

Sąd Apelacyjny w Warszawie orzekł, że polski obywatel nie może domagać się przed polskimi sądami przeprosin od zagranicznego medium za użycie sformułowania „polskie obozy koncentracyjne". Sprawa dotyczy pozwu byłego więźnia Auschwitz, 100-letniego Stanisława Zalewskiego, skierowanego przeciw bawarskiemu portalowi Mittelbayerische za określenie Treblinki mianem „polskiego obozu". Sąd, powołując się na wcześniejsze orzeczenie TSUE, uznał niedopuszczalność domagania się przeprosin i zakazu dalszych naruszeń, ale dopuścił możliwość dochodzenia zadośćuczynienia pieniężnego w Polsce, jeżeli naruszenie dóbr osobistych mogło wywołać skutki na terytorium RP.

Zagraniczne media i politycy otrzymali właśnie sygnał, że wobec Polski można bezkarnie używać kalumnii o „polskich obozach", byle nie wskazać konkretnej osoby po nazwisku. To zła wiadomość dla naszej pamięci historycznej i dobrego imienia. Po raz kolejny państwo pokazało, że jest bezradne wobec oczywistych oszczerstw, które skutkują utrwalaniem wizerunku Polski jako państwa biorącego udział w ludobójstwie w czasie II wojny światowej.

eprasa.pl 2b49e09ba3

28 CIOSÓW, W TYM 19 KOPNIĘĆ W GŁOWĘ

Przed Sądem Apelacyjnym w Białymstoku 2 grudnia rozpoczął się proces odwoławczy 23-latka ze Szczytna nieprawomocnie skazanego na osiem lat i trzy miesiące więzienia m.in. za usiłowanie zabójstwa cztery lata temu jego ówczesnej dziewczyny. Wyrok zaskarżyli obrońcy.

Fot. Archiwum policja

Sąd odwoławczy zajmuje się sprawą po raz drugi. Już raz prawomocnie zapadł przed nim wyrok ośmiu lat i trzech miesięcy więzienia, został jednak uchylony przez Sąd Najwyższy po skutecznych kasacjach złożonych przez obrońców. SN zgodził się z ich wnioskiem, że sąd w pierwszej instancji był nienależycie obsadzony (chodziło o status jednego z sędziów).

W ponownym procesie przed Sądem Okręgowym w Olsztynie zapadł nieprawomocnie taki sam wyrok. Obrońcy chcą przede wszystkim oddalenia jednego z zarzutów i zmiany kwalifikacji głównego z usiłowania zabójstwa na pobicie.

Sądy wyjaśniają okoliczności wydarzeń z listopada 2021 roku w Szczytnie. Osiemnastoletnia wówczas dziewczyna oskarżonego i jej koleżanka zorganizowały imprezę urodzinową. W jej trakcie doszło najpierw do incydentu z udziałem chłopaka jubilatki. Uderzył on jednego z uczestników, łamiąc mu szczękę i wybijając ząb. Powodem zajścia miała być zazdrość o dziewczynę. Po tym para pojechała do domu rodziny 18-latki. Chłopak miał zabrać stamtąd swoje rzeczy. Przed tym domem zaatakował dziewczynę. Najpierw ją dusił, potem bił i kopał. Prokuratura wyliczyła, że w sumie było to 28 ciosów, w tym 19 kopnięć w głowę. Dziewczyna straciła przytomność. Miała rozległe obrażenia, m.in. twarzy, i wybite zęby.

W tym stanie chłopak ją zostawił i pojechał taksówką do swojego domu. Tam powiedział ojcu, że chyba zabił swoją dziewczynę. Ten zawiadomił służby.

W pierwszej instancji Sąd Okręgowy w Olsztynie zgodził się z przyjętą przez śledczych kwalifikacją prawną, mówiącą, że doszło do usiłowania zabójstwa nastolatki i pobicia chłopaka na imprezie. Oprócz kary więzienia orzekł też 100 tysięcy złotych zadośćuczynienia i 40 tysięcy złotych odszkodowania na rzecz dziewczyny oraz nieco ponad 10 tysięcy złotych łącznie zadośćuczynienia i odszkodowania na rzecz pobitego chłopaka.

Orzekł też wobec skazanego czasowy zakaz kontaktowania się i zbliżania do obu tych osób.

PAP/RED.

REKLAMA

33250TBP-N -K

eprasa.pl 2b49e09ba3

EUROPA DBA O... ZABAWKI!

Tak, tak. A to szczególnie ważne i cenne w obliczu mikołajek, które już pojutrze. Bo znowu będziemy obdarowywać naszych najmłodszych różnorakimi zabawkami, a tymczasem, jak wynika z pokontrolnych raportów, wiele z nich szkodzi nie tylko dzieciom, ale nawet dorosłym...!

Fot. Freepik

W ramach dwóch dużych, przeprowadzonych niedawno operacji skonfiskowano podróbki o wartości 36,8 mln EUR i zgłoszono 555 osób do organów sądowych i służby zdrowia. Z rynków Unii Europejskiej wycofano 16,6 mln paczek podrobionych i szkodliwych zabawek.

Trucizna dla dziecka, zagrożenie dla rynku

Podrobione zabawki zatruwają, ogłuszają i ranią dzieci w całej Europie, powodując jednocześnie znaczne straty dla gospodarki UE. Dwadzieścia sześć krajów, koordynowanych przez Europol, pod przewodnictwem Francji, Hiszpanii i Rumunii, przy wsparciu EUIPO i OLAF, po raz kolejny podjęło inicjatywy mające na celu zwalczanie producentów i importerów podrobionych zabawek. Rynek zabawek, o szacowanej na 300 mld EUR rocznie globalnej wartości, jest drugą najczęściej podrabianą branżą na świecie.

W przededniu nadchodzących świąt i sezonu prezentowego niedawno opublikowany raport na temat dystrybucji i zagrożeń związanych z podrobionymi zabawkami w UE, zatytułowany „Kłamstwo w świecie zabawek" (https://www.europol.europa.eu/publications-events/publications/cheating-toy-world), pokazuje, że siatki przestępcze są nadal bardzo aktywne i podrabiają zabawki nader sprawnie. Przestępstwa przeciwko własności intelektualnej (IP), a w szczególności podrabianie zabawek, generują ogromne straty finansowe wśród legalnych firm, podważają wiarygodność marki i zagrażają rozwojowi gospodarczemu oraz środowisku. Najbardziej niepokojące jest to, że podrobione zabawki narażają dzieci i innych konsumentów na poważne zagrożenia dla zdrowia i bezpieczeństwa.

Skoordynowane działania to skuteczność

Coroczne działania mające na celu zwalczanie tego zjawiska przestępczego noszą kryptonim „Operacja Ludus" (od łacińskiego słowa oznaczającego „zabawka"). Ponieważ sprzedaż podróbek znacznie wzrasta w okresie świątecznym, te skoordynowane działania organów ścigania zazwyczaj odbywają się pod koniec roku. Operacje Ludus IV i Ludus V przyniosły następujące rezultaty.

Operacja Ludus V (2024-2025): zarekwirowano 8,2 mln paczek zabawek o szacowanej wartości 8,7 mln EUR, 86 osób zgłoszono organom sądowym, 194 osoby zgłoszono organom administracyjnym lub sanitarnym.

Operacja ludus IV (2023-2024): zarekwirowano 8,4 mln paczek zabawek o szacowanej wartości 28,1 mln EUR, 125 osób zgłoszono organom sądowym, 150 osób zgłoszono organom administracyjnym lub sanitarnym.

Zarekwirowane podróbki zabawek były importowane głównie regularnymi szlakami żeglugowymi. Śledczy ustalili, że głównymi naruszeniami były naruszenia praw własności intelektualnej, obecność niebezpiecznych substancji oraz brak oznakowania CE lub certyfikatów zgodności UE.

Realne zagrożenia

Wiele skonfiskowanych zabawek stanowiło różnego rodzaju zagrożenie i ryzyko przez całkowite ominięcie surowych przepisów UE dotyczących produktów przeznaczonych dla dzieci. Podróbki mogły powodować uduszenie, utonięcie, skaleczenie lub oparzenie oraz narazić dzieci na działanie substancji chemicznych. Niektóre stwarzały ryzyko zadławienia lub połknięcia, podczas gdy inne mogły uszkodzić słuch lub wzrok dziecka.

Bo podróbki zabawek mogą stanowić poważne zagrożenie dla zdrowia...

I kupując zabawkę, zawsze musimy o tym pamiętać.

W Unii Europejskiej obowiązują surowe normy regulacyjne dotyczące projektowania, produkcji i sprzedaży zabawek i gier. Przestępcy zajmujący się podróbkami zabawek omijają te kryteria, które mają na celu ochronę zdrowia i bezpieczeństwa konsumentów, zwłaszcza dzieci. Niska jakość wykonania i użycie toksycznych materiałów mogą powodować poważne, a nawet zagrażające życiu obrażenia u dzieci bawiących się podróbkami.

Jest to szczególnie niepokojące w przypadku zabawek przeznaczonych do brania do ust przez niemowlęta, ponieważ są one bezpośrednio narażone na działanie tych substancji. Inne zagrożenia wiążą się z elektronicznymi zabawkami, których poziom dźwięku może przekraczać dopuszczalne limity decybeli, powodując nieodwracalną utratę słuchu. Wiele zabawek wykorzystuje również elektryczne elementy i inne materiały łatwopalne, takie jak baterie, które mogą nie być zgodne z odpowiednimi przepisami.

...i powodują znaczne straty gospodarcze w UE

Według opublikowanego niedawno raportu sektor zabawek odnotowuje najwyższe średnie straty sprzedaży z powodu podróbek w UE. Szacuje się, że stanowią one 8,7 procent całkowitej sprzedaży, co oznacza około miliarda euro utraconej sprzedaży i 3600 mniej osób zatrudnionych w branży. Ponadto unikanie płacenia podatków związane z tą dziedziną przestępczości znacząco wpływa na gospodarkę UE.

Z tych wszystkich powodów ostrzega się klientów przed podróbkami zabawek i innych produktów przeznaczonych dla dzieci. Zakupy u renomowanych sprzedawców zapewniają spokój ducha i gwarantują jakość.

Skoordynowane działania między krajami i agencjami

Operacja Ludus to cykliczna akcja, której celem jest zwalczanie handlu podrobionymi zabawkami. Zaangażowane są w nią organy ścigania i służby celne z większości krajów UE, a jej podstawą jest ścisła współpraca z sektorem prywatnym. Operacja obejmuje specjalną fazę przygotowań analitycznych, a następnie fazę operacyjną, w której wszystkie uczestniczące kraje przeprowadzają inspekcje i naloty w celu wykrycia nielegalnych przesyłek i miejsc składowania. W niektórych operacjach naloty są następstwem śledztw rozpoczętych na platformach e-commerce i platformach handlowych. Współpraca z sektorem prywatnym umożliwia lepsze wykrywanie i identyfikację podrobionych zabawek, a także późniejsze przejmowanie paczek, które często są rozprowadzane w wielu przesyłkach.

Oprócz organizowania i koordynowania działań operacyjnych Europol współpracuje również z sektorem prywatnym. Obejmuje to pozyskiwanie informacji o konkretnych produktach dostępnych na rynku i analizę danych zebranych w trakcie operacji.

W akcji uczestniczą następujące agencje: Agencja Unii Europejskiej ds. Współpracy Organów Ścigania (Europol) — organizator i koordynator, Urząd Unii Europejskiej ds. Własności Intelektualnej (EUIPO) — strategiczny i finansowy partner, oraz Europejski Urząd ds. Zwalczania Nadużyć Finansowych (OLAF) — partner koordynujący (odegrał kluczową rolę, koordynując działania organów celnych uczestniczących państw członkowskich UE). Z kolei Europejska Multidyscyplinarna Platforma przeciwko Zagrożeniom Przestępczością (EMPACT) zajmuje się najważniejszymi zagrożeniami ze strony zorganizowanej przestępczości międzynarodowej, które dotykają UE. EMPACT wzmacnia współpracę wywiadowczą, strategiczną i operacyjną między krajowymi organami, instytucjami i organami UE oraz międzynarodowymi partnerami. Działa w czteroletnich cyklach, koncentrując się na wspólnych priorytetach UE w zakresie zwalczania przestępczości. **MMB**

EUROPE DIRECT
Warmia i Mazury

eprasa.pl 2b49e09ba3

CHCEMY, BY COŚ PO NAS ZOSTAŁO

Nigdy nie nagrali profesjonalnej płyty, choć przez lata tworzyli jeden z najważniejszych zespołów regionu. Dziś Argo wraca, by zachować to, co mogło bezpowrotnie zniknąć: muzykę lat 70., historie ludzi i emocje zaklęte w starych kronikach. Pięćdziesięcioośmiolecie staje się dla nich nowym początkiem.

Fot. Olga Borkowska

Fot. Bartosz Miecznikowski

— Proszę opowiedzieć o historii zespołu Argo.

— Zespół Argo oficjalnie powstał w 1968 roku, choć graliśmy razem już wcześniej, jeszcze pod nazwą Nidziczanie. To były czasy prób w domach, garażach i piwnicach. Za właściwy moment narodzin Argo uznajemy wrzesień-październik 1968 roku, kiedy dostaliśmy możliwość grania na nidzickim zamku. Wtedy tak naprawdę staliśmy się zespołem, który zaczął się liczyć na lokalnej scenie. Nazwa Argo narodziła się dość spontanicznie. Podczas jednej z prób perkusista Zbyszek Mazurowski stwierdził, że Nidziczanie brzmi mało ciekawie. Obok leżała książka o mitologii; przejrzał ją i wpadł na nazwę Argo. Krótka, oryginalna, od razu nam się spodobała. I tak już zostało. Pierwszy skład wyglądał następująco: Mirosław Szydłowski — gitara, Adam Książek — gitara solowa, Zbyszek Mazurowski — perkusja, Marek Bieńkowski — bas. Graliśmy głównie rock, big-beat. Dopiero gdy zaczęliśmy regularnie występować na zamku, pojawiła się możliwość tworzenia i prezentowania własnych utworów. W tamtych czasach zespoły grające tylko covery nie były wysoko oceniane. Na przeglądach liczyły się wyłącznie autorskie kompozycje. Ogromnym wsparciem była dla nas mama Marka, pani Anna Bieńkowska. Była świetną poetką; wystarczyło, że zagraliśmy jej melodię, a następnego dnia mieliśmy trzy gotowe teksty do wyboru. To był niesamowity komfort twórczy. Z kolei Mirek miał wyjątkowy talent aranżacyjny, więc utwory powstawały naprawdę szybko. Do Nidzicy często przyjeżdżał wtedy zespół Cameleon — dzisiejsze Kombi. Grali u nas, my jeździliśmy do nich, do Mławy. Była między nami zdrowa rywalizacja. W tamtym czasie skupialiśmy się głównie na przeglądach, konkursach i lokalnych wydarzeniach, gdzie mogliśmy prezentować swoje kompozycje.

— Jak na przestrzeni tylu lat zmieniała się muzyka i skład zespołu?

— Skład Argo zmieniał się wielokrotnie; czas robi swoje, a niektórzy z naszych kolegów odeszli już na zawsze. Z pierwotnego składu jako pierwszy odszedł perkusista Zbyszek Mazurowski, którego zastąpił Ryszard Stachurski. Później Adama Książka zastąpił Andrzej Żukowski, obdarzony świetnym wokalem. Od początku w zespole grali Marek Bieńkowski i Mirosław Szydłowski, natomiast muzycy odpowiedzialni za perkusję, gitarę solową czy klawisze zmieniali się z biegiem lat. W pewnym momencie, około 1980 roku, dołączył do nas Zbyszek Miecznikowski. Dziś chcemy kontynuować działalność w składzie: Marek Bieńkowski, Bartosz Miecznikowski i Kamil Szydłowski. Bartek i Kamil to synowie członków poprzedniego składu, których niestety nie ma już z nami. Jeśli chodzi o repertuar, to gramy utwory powstałe w latach 1968-1980. To są nasze korzenie. Przykładowo „Zamczysko" ma już 57 lat, a my wciąż chcemy je wykonywać. Nasza muzyka się nie zmienia, bo naszym celem jest zachowanie i podtrzymywanie historii dawnych kompozycji, a nie ich modernizowanie. To dla nas najważniejsze.

— Skąd pomysł na kontynuację historii zespołu?

— Utwory Argo nigdy nie zostały profesjonalnie nagrane. Kiedyś nie było takich możliwości technicznych jak dziś. Zostały tylko pojedyncze zdjęcia w kronikach i nagrania na starych taśmach czy kasetach VHS. Być może wynika to również z tego, że zespół nigdy nie spróbował swoich sił szerzej, nie wyjechał, tak jak wspomniany Cameleon. Kiedy patrzymy na tę historię: ludzi, emocje, muzykę, trudno uwierzyć, że to wszystko nigdy nie zostało utrwalone i pokazane światu. Dziś, kiedy kolejni członkowie zespołu odchodzą, czujemy, że to jest ostatni moment, aby tę opowieść domknąć: koncertem, nagraniem, czymś, co zatrzyma ją na zawsze. Żeby nic nam już nie uciekło. Argo ma 58 lat. To kawał historii, który zasługuje na zachowanie i przekazanie dalej. Wielu ludzi pamięta zespół z dawnych imprez okolicznościowych. Dlatego uważamy, że właśnie teraz jest odpowiedni czas na to, aby oddać hołd tej muzyce i tym wszystkim, którzy przez lata tworzyli zespół.

— Co was do tego motywuje?

— Naszą główną motywacją jest potrzeba tego, żeby coś po nas zostało, żeby te utwory nie zginęły. Przez lata namawiałem tatę, żeby nagrali materiał, ale on zawsze powtarzał: „Jeszcze poczekajmy, nie ma pośpiechu". Dziś widzimy, że właśnie tego czasu zabrakło. To jest zbyt dobra muzyka i zbyt ciekawa historia, żeby przeszła niezauważona. Rodzice chcieli ją nagrać, naprawdę o tym mówili, ale nie zdążyli. Zawsze wydawało się, że jeszcze będzie moment, jeszcze będzie okazja, aż okazało się, że minęły lata, a my nie utrwaliliśmy ani jednego profesjonalnego nagrania. Było wiele planów, których zespół nie zdążył zrealizować.

— Jak planujecie uczcić 58-lecie działalności zespołu?

— Planujemy jubileuszowy koncert na nidzickim zamku. Chcemy odtworzyć klimat dawnych prywatek: stoliki, przy których siedzą ludzie, zespół grający na żywo, sala udekorowana muzyką i nastrojem dawnych lat.. Zależy nam na tym, żeby każdy mógł przenieść się w tamten świat rytm i tamtą atmosferę, które pamięta się do dziś.

Pojawią się także wyjątkowi goście. Na razie nie zdradzamy nazwisk, ale możemy powiedzieć, że będą to osoby, które wiekowo i artystycznie idealnie pasują do tego wydarzenia, ludzie, których wszyscy znają.

— Czy jubileusz to tylko podsumowanie czy także nowy początek?

— To zdecydowanie nie jest tylko zamknięcie pewnego etapu. O ile zdrowie pozwoli, mamy mnóstwo pomysłów. Koncert to jedno. Drugim, bardzo ważnym celem jest nagranie wszystkich utworów tak, jak robili to nasi ojcowie i pan Marek: w klimacie lat 70., na taśmę, przy użyciu starych mikrofonów. Nagranie tego we współczesnej stylistyce nie oddałoby ducha tamtych czasów. Marzymy o tym, żeby wrócić do domu i włożyć do gramofonu winylową płytę Argo. Chcemy nagrać cały materiał w studiu Bracia w Lublinie. To, czego kiedyś nie udało się zrobić, teraz chcemy doprowadzić do końca.

— Jakie macie plany na przyszłość zespołu?

— Na razie nie wybiegamy tak daleko w przyszłość. Najpierw chcemy dopiąć wszystko, co związane z jubileuszowym koncertem, który planujemy na styczeń, a potem nagrać płytę. Co będzie później, zobaczymy. Kiedyś wszyscy chcieli grać w Argo, a tylko nielicznym było to dane. Mamy nadzieję, że zespół będzie tę historię kontynuował, a w jakim kierunku potoczy się dalej, czas pokaże.

OLGA BORKOWSKA

eprasa.pl 2b49e09ba3

Konferencja, która połączyła pokolenia

Biskupiec świętował swoje 630-lecie na kartach historii

W piątek, 28 listopada, w auli Zespołu Szkół w Biskupcu odbyło się wydarzenie, które na długo pozostanie w pamięci mieszkańców. Konferencja popularnonaukowa „Moja Mała i Wielka Ojczyzna" okazała się nie tylko spotkaniem z historią, lecz także swoistą podróżą w głąb lokalnej tożsamości. Wydarzenie to udowodniło, że Biskupiec żyje nie tylko teraźniejszością — żyje także pamięcią, która kształtuje swoją wspólnotę od wieków.

Aula wypełniła się osobami, które z ciekawością i dumą przyszły słuchać, wspominać i na nowo odkrywać historię miasta. Wśród zaproszonych i obecnych na sali gości znaleźli się m.in.: **Posłanka na Sejm Urszula Pasławska**, **Wicewojewoda Warmińsko-Mazurski Zbigniew Szczypiński**, **Starosta Olsztyński Andrzej Abako**, **Członek Zarządu Powiatu Olsztyńskiego Janusz Radziszewski** oraz przedstawiciele władz gminy - **Burmistrz Biskupca Kamil Kozłowski i Sekretarz Gminy Biskupiec Magdalena Karpińska**, a także liczni mieszkańcy, dla których to spotkanie stało się ważnym elementem jubileuszowych obchodów 630-lecia miasta.

Sercem konferencji były jednak wystąpienia prelegentów. Ich obecność stanowiła barwną mozaikę doświadczeń, zawodów i osobistych historii. Prelegenci reprezentowali różne środowiska — od naukowców i pasjonatów lokalnej historii, przez społeczników i działaczy kultury, aż po osoby publiczne związane z regionem. Wystąpili: **Urszula Pasławska, Maria Raksimowicz-Skibińska, Anna Słowik**, **dr Krzysztof Łożyński, Rafał Bętkowski, Marek Pietras, Piotr Łach oraz ks. Krzysztof Mutschmann.** Prelegenci udowodnili, że historię można opowiadać z pasją, a o małej ojczyźnie mówić w sposób, który porusza nawet tych, którzy wydają się znać ją na pamięć.

Tego dnia rozstrzygnięto także konkurs **„Nie istniejemy bez naszych korzeni… Rodzinne historie"**, którego organizatorem był Zespół Szkół. Każda z prac stanowiła dowód na to, że rodzinne dzieje kryją w sobie skarby, które warto wydobywać i pielęgnować. Pierwsze miejsce zajęła **Pani Beata Linsenman**, przedstawiając poruszającą historię trzech pokoleń lekarzy weterynarii w swojej rodzinie.

Konferencja odbyła się pod **patronatem honorowym Starosty Olsztyńskiego oraz Burmistrza Biskupca**, co podkreśliło wagę inicjatywy i jej znaczenie dla lokalnej społeczności.

Wydarzenie było efektem ogromnej pracy i zaangażowania **Dyrekcji Zespołu Szkół w Biskupcu**

- Krzysztofa Janczary oraz Anny Raczyńskiej, nauczycielki języka polskiego Moniki Labusch - Kaliszewskiej oraz uczniów, którzy zadbali o każdy detal — od strony organizacyjnej po atmosferę, w której uczestnicy mogli poczuć dumę płynącą z bycia częścią tej społeczności.

Trudno o lepszy sposób na uhonorowanie jubileuszu 630-lecia Biskupca niż wspólne zanurzenie się w historię — tę zapisaną na kartach kronik, ale i tę przechowywaną w rodzinnych albumach, pamięci mieszkańców oraz sercach kolejnych pokoleń. Konferencja *„Moja Mała i Wielka Ojczyzna"* pokazała, że przeszłość Biskupca ma moc budowania przyszłości. A miasto — dumne ze swoich korzeni — wciąż dopisuje do niej nowe, piękne rozdziały.

104825otbr-a-M

eprasa.pl 2b49e09ba3

Co, gdzie, kiedy?

Olsztyn i okolice

4 GRUDNIA

Koncert „10 Tenorów. Potęga w Dziesiątce"

Olsztyn
Międzynarodowe show muzyczne z udziałem dziesięciu tenorów i orkiestry.
Godz. 19.00, Filharmonia Warmińsko-Mazurska, ul. Głowackiego 1.

4 GRUDNIA

Wystawa pokonkursowa pt. „Człowiek w obiektywie seniora"

Olsztyn
Celem konkursu było promowanie fotografii jako formy sztuki i wyrazu, zachęcenie do rozwijania pasji fotograficznej, pokazanie wartości artystycznej i emocjonalnej zdjęć, wspieranie kreatywności i indywidualnego spojrzenia na świat a także integracja i budowanie relacji międzyludzkich.
Jury wybrało spośród nadesłanych prac wyłoniło 2 prace przewidziane do nagród (I, II, III miejsce), 5 wyróżnień i 30 prac na wystawę.
Godz. 11.00, Urząd Wojewódzki, Al. J. Piłsudskiego 7/9, sala nr 160, I piętro.

5 GRUDNIA

Magic Christmas Concert

Olsztyn
Uwielbiane zimowe utwory wykonają wybitni, utalentowani artyści. Usłyszymy i zobaczymy na scenie Kasię Moś, Kasię Cerekwicką, Ewelinę Lisowską, Mietka Szcześniaka oraz Staszka Plewniaka. Wystąpi również wyjątkowo energetyczny zespół Sound and Grace oraz Orkiestra Symfoniczna CoOperate Orchestra pod batutą maestro Adama Domurata. Wydarzenie poprowadzi Basia Kurdej-Szatan, znana i lubiana aktorka oraz prezenterka telewizyjna, która wprowadzi nas w świąteczny nastrój i poprowadzi przez niezapomniane muzyczne doświadczenia, a jej charyzma i ciepło dodadzą wieczorowi wyjątkowego uroku.
Godz. 19.00, Hala Urania, Piłsudskiego 44.

5 GRUDNIA

Spektakl „Dziadek do orzechów"

Olsztyn
W Wigilię Bożego Narodzenia 7-letnia Klara otrzymuje nietypowy prezent od swojego ojca chrzestnego. Dostaje Dziadka do orzechów! Jak się tym bawić? W wyobraźni 7-letniej dziewczynki uruchamiają się kolejne przygody i bitwy, które stoczą Dziadek do orzechów z Królem Myszy a nagrodą będzie pobyt w Cukrowym Królestwie. Zadaniem Klary będzie odczarowanie swojej zabawki, by mogła stać - tak jak ona - człowiekiem z krwi i kości.
Godz. 10.45, Olsztyński Teatr Lalek, ul. Głowackiego 17.

6 GRUDNIA

X Warmińsko-Mazurski Festiwal Chórów i Zespołów Wokalnych

Olsztyn
X Warmińsko-Mazurski Festiwal Chórów i Zespołów Wokalnych Uniwersytetów i Akademii Trzeciego Wieku „Hej kolęda".
Celem imprezy jest pielęgnowanie tradycji śpiewania kolęd, a także prezentowanie również mniej znanych utworów związanych ze świętami Bożego Narodzenia.
Festiwal cieszy się dużym zainteresowaniem wśród chórów i zespołów wokalnych uniwersytetów trzeciego wieku. W imprezie corocznie uczestniczy od kilku do kilkunastu zespołów, w tym roku akces zgłosiło 11 zespołów.
Godz. 11.00, Centrum Konferencyjno-Szkoleniowe UWM, ul. Dybowskiego 11.

6 GRUDNIA

Impreza „Odpalamy Święta"

Olsztyn
Program wydarzenia:
— 15:00 - Zajezdnia Trolejbusowa MOK (Olsztyn, ul. Knosały)
JEST ZIMA, A ZIMĄ MUZI BYĆ ZIMNO
Wernisaż wystawy fotografii i artefaktów związanych z „zimą stulecia".
— 16:00 - Galeria Dobro MOK (Olsztyn, ul. Stare Miasto)
W WIOSCE BARSTUKÓW
Wernisaż prac dzieci z Pałacu Młodzieży w Olsztynie
— 17:00 - Stare Miasto w Olsztynie
ROZŚWIETLENIE MIEJSKIEJ CHOINKI i wspólne kolędowanie z chórem Bel Canto
Godz. 15.00, Olsztyn.

6 GRUDNIA

Spektakl „Od ucha do ucha"

Olsztyn
Przedstawienie, w sposób atrakcyjny i przystępny, opowiada o poszczególnych częściach ciała, bawiąc skojarzeniami bliskimi myśleniu małych dzieci i oswajając je z artystyczną wypowiedzią teatralną. Charakteryzuje się brakiem narracyjności, warstwa słowna ograniczona jest do prostych słów. Aktorzy budują opowieść sceniczną za pomocą ruchu i dźwięku, wykorzystując instrumenty muzyczne. Dzieci uczą się patrzeć i słuchać, etiudy bazują bowiem na zmysłowym poznaniu świata. Zgromadzone na scenie instrumenty: akordeon, talerze, saksofon i bęben są pretekstem do przedstawienia ciała ludzkiego i ukazania dzieciom zasad jego funkcjonowania. Ciekawskie oczy, podsłuchujące uszy, kichający nos i najedzony brzuch, to po prostu zdrowe ciało, które tworzy zgraną orkiestrę.
Godz. 15.00, Olsztyński Teatr Lalek, ul. Głowackiego 17.

6 GRUDNIA

Spektakl „Dziadek do orzechów" - spektakl z Mikołajem

Olsztyn
Zapraszamy na pełen zimowej magii i świątecznej atmosfery lalkowy spektakl dla całych rodzin, inspirowany klasycznym opowiadaniem, urodzonego w Królewcu, Ernsta Hoffmana.
W Wigilię Bożego Narodzenia 7-letnia Klara otrzymuje nietypowy prezent od swojego ojca chrzestnego. Dostaje Dziadka do orzechów! Jak się tym bawić? W wyobraźni 7-letniej dziewczynki uruchamiają się kolejne przygody i bitwy, które stoczą Dziadek do orzechów z Królem Myszy a nagrodą będzie pobyt w Cukrowym Królestwie. Zadaniem Klary będzie odczarowanie swojej zabawki, by mogła stać - tak jak ona - człowiekiem z krwi i kości.
Godz. 17.00, Olsztyński Teatr Lalek, ul. Głowackiego 17

MUZEUM WARMII I MAZUR W OLSZTYNIE
Wystawy stałe
wtorek – niedziela 9.00-16.00 , poniedziałek - nieczynne

Mikołaj Kopernik mieszkaniec olsztyńskiego zamku

Wystawa w całości poświęcona słynnemu astronomowi. Na ekspozycji zobaczyć można m.in. tablicę astronomiczną - jedyny zachowany instrument używany przez Kopernika, dzięki któremu wyznaczył moment równonocy wiosennej, kopernikowski inkunabuł

eprasa.pl 2b49e09ba3

medyczny – jedyną zachowaną w zbiorach polskich książkę z biblioteki Kopernika, a także szereg listów i dokumentów napisanych przez najznamienitszego mieszkańca olsztyńskiego zamku.

DOM „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ"
wtorek – niedziela 9.00-16.00, poniedziałek - nieczynne

„Gazeta Olsztyńska" (1886-1939)

Ekspozycja pokazuje historię wydawnictwa, sylwetki jego twórców oraz poruszaną na łamach pisma problematykę – historię polskiej Warmii. Na wystawie można obejrzeć unikatowe egzemplarze pisma, dokumenty i zdjęcia, elementy wyposażenia zecerni oraz maszyny drukarskie. Szczególnie cenna jest jedyna ocalała, po całkowicie zniszczonym przez Niemców wydawnictwie, pamiątka – kilkadziesiąt drukarskich czcionek. Zmodernizowana ekspozycja wzbogacona została o nowe wątki tematyczne, między innymi opinie czytelników o roli i znaczeniu pisma w kształtowaniu ich postaw życiowych. Nowa aranżacja wystawy jest stylizowana na starą drukarnię.

Olsztyn. Szkice do dziejów miasta

Głównym tematem prezentacji są ludzie, którzy swym życiem oraz działalnością miasto i jego historię tworzyli, a także osoby wybitne i znane, dla których Olsztyn był miejscem urodzenia. Na ekspozycji zobaczyć można pamiątki i dokumenty związane z Janem z Łajs, Mikołajem Kopernikiem, Łukaszem Dawidem, Albertem Nowiejskim, Michałem Bartolomowiczem, Janem Krzysztofem Geese, Piotrem Poleskim, Janem Antonim Blankiem, Erichem Mendelsohnem, Feliksem Nowowiejskim, Marią Zientarą-Malewską, Emilią Sukertową-Biedrawiną, Eugenią Śnieżko-Szafnaglową, Henrykiem Panasem, Andrzejem Wakarem, Marianem Bublewiczem i Tadeuszem Nowakowskim.

Przyznając się do polskości. Szkoły polskie na Warmii i Mazurach (1929-1939)

Wystawa ukazuje rolę szkół w kształtowaniu oraz podtrzymywaniu polskiej tożsamości i świadomości narodowej.

Okna historii. W 130-lecie powstania „Gazety Olsztyńskiej" (1886-1939)

Plenerowa wystawa fotograficzna Okna historii przygotowana została z okazji przypadającej 16 kwietnia 2016 r. 130. rocznicy ukazania się pierwszego numeru niezwykle zasłużonej dla historii polskiej Warmii, „Gazety Olsztyńskiej". We wnękach okiennych Muzeum Domu „Gazety Olsztyńskiej" – w latach 1920–1939 siedziby wydawnictwa pisma – umieszczono dwanaście zdjęć prezentujących siedzibę gazety oraz wnętrze zecerni z lat 20/30 ubiegłego wieku, założycieli i redaktorów gazety, a także członków rodziny Pieniężnych, dla których dom na obecnym Targu Rybnym był domem rodzinnym.

MUZEUM PRZYRODY
wtorek – niedziela 9.00 – 16.00, poniedziałek - nieczynne

Zwierzęta Warmii i Mazur

Na wystawie zgromadzono ponad 250 gatunków zwierząt, od żubra - największego współcześnie żyjącego, lądowego ssaka Europy, po niewielkich rozmiarów owady. Na ekspozycji można obejrzeć, między innymi, maleńkie ryjówki, wspaniałe orły, ginące już kraski, żółwia błotnego, czy dwumetrowego suma, a także wiele innych ciekawych przedstawicieli naszej fauny. Wystawę uzupełniają barwne fotogramy prezentujące różne typy siedlisk, w których występują prezentowane zwierzęta.

Obce i nowe gatunki zwierząt kręgowych w faunie Warmii i Mazur

Na wystawie zaprezentowano tzw. gatunki obce, czyli te, którym w rozprzestrzenieniu w sposób bezpośredni lub pośredni pomógł człowiek, jak np.: szczur wędrowny, jeleń sika, daniel, muflon, jenot, szop pracz, bażant szlachetny. Drugą grupę stanowią gatunki nowe, które na teren Warmii i Mazur trafiły w wyniku naturalnej ekspansji jak np.: synogarlica turecka, hełmiatka, droździk, rybitwa białoskrzydła, rybitwa białowąsa, mewa srebrzysta, łabędź krzykliwy, czapla biała, żołna.

Ptaki z różnych stron świata

Na ekspozycji przedstawiono 29 okazów ptaków pochodzących z różnych kontynentów. Faunę afrykańską reprezentują, m. in. struś afrykański, perlice, turako fioletowy. Z terenu Azji pochodzą: pawie indyjskie, bielik olbrzymi, olśniak himalajski, bażant królewski, gęś tybetańska, śnieżyca cesarska, mandarynka. Z południa Europy: sęp płowy, modrzyk, a z północy naszego kontynentu bernikla obrożna, bernikla białolica, myszołów włochaty, alka krzywonosa.

OGŁOSZENIA DROBNE \ KONDOLENCJE \ REKLAMA

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

WWW.DOMKIHOLENDERSKIE.EU, 503-103-703

kupię

KUPIĘ mieszkanie, najlepiej do remontu. Szybka płatność gotówką, może być z problemami prawnymi lub zadłużone, POMOGĘ spłacić długi, ZAPŁACĘ 5000 zł za informację o takiej nieruchomości (jeżeli dojdzie do zakupu), tel. 514510900

PRACA

dam pracę

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie rolnym, 601-772-124

mp-xxpo-7491b-M

Panu
Ireneuszowi Gorącemu
wyrazy współczucia z powodu śmierci
Mamy
składają Zarząd i pracownicy
Spółdzielni Mieszkaniowej „Pojezierze" w Olsztynie

136725opb1-a-M

NEKROLOGI (wymagany akt zgonu). Terminy przyjęć*:
• na poniedziałek – do piątku do godz. 15.00
• na wtorek, środę, czwartek, piątek – dnia poprzedniego w godz. 7.00-15.00
*Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, plac Józefa Bema 5
KONDOLENCJE
(wymagany dowód osobisty osoby nadającej) ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania
WWW.POZEGNANIA.NET
Biuro Ogłoszeń, **OLSZTYN**
plac Józefa Bema 5, tel. **514-800-517**
czynne w godz. 7.00-15.00
soboty – nieczynne
b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl
Biuro Ogłoszeń, **ELBLĄG**
ul. Rybacka 35
tel. 55-236-18-02
pon.-pt. godz. 8.00-16.00.

28919opb1-C-340-M

NAGROBKI POJEDYNCZE • NAGROBKI PODWÓJNE • NAGROBKI URNOWE • RZEŹBY
PIK GRANIT KAMIENIARSTWO
Oryginalne i wytworne nagrobki, eleganckie oraz unikalne rzeźby, idealnie dopełnią wygląd nagrobka.
Do każdego zlecenia podchodzimy indywidualnie i jest ono dla nas swoistym wyzwaniem.
Zadowolenie klienta to podstawa, stawiamy je sobie jako najwyższą poprzeczkę.

PIK GRANIT
Olsztyn, ul. Wadąska 9
Dobre Miasto, ul. Wojska Polskiego 30a
Pasłęk, ul. Sprzymierzonych 15
Zakład czynny jest w godzinach: pon.-pt. 9.00-17.00, sob. 9.00-13.00
tel. 788 861 741, e-mail: biuro@pikgranit.pl
www.pikgranit.pl

48425otbr-a-M

JUŻ OTWARTE! **DOM POGRZEBOWY OLSZTYN-DYWITY**
USŁUGI POGRZEBOWE • pogrzeby urnowe od 4800 zł
OFERUJEMY:
*** kremację w naszym krematorium * salę pożegnań z możliwością organizacji mszy pogrzebowej * nowoczesną chłodnię * trumny, urny * limuzynę pogrzebową marki Mercedes**
Dom Pogrzebowy i Krematorium Drejka, Olsztyn, ul. Wadąska 50, tel. 48 731 108 108, e-mail: dompogrzebowy.olsztyn@gmail.com

31225otbr-d -G

eprasa.pl 2b49e09ba3

Fot. Rafał Oleksiewicz

Klaudia Zwolińska w akcji

PO PARYŻU WAKACJI NIE BYŁO

KAJAKARSTWO GÓRSKIE\\\ Srebrny medal olimpijski był gamechangerem dla slalomu kajakowego w Polsce. W tym roku też udało się zrobić coś wielkiego, bo trzy medale na mistrzostwach świata nie zdarzają się często – mówi Klaudia Zwolińska.

Po wywalczeniu olimpijskiego srebra w Paryżu życie Klaudii Zwolińskiej bardzo się zmieniło, a Polka nie zamierza osiadać na laurach, co udowodniła w trakcie tegorocznych mistrzostw świata.

Zwolińska, która za kilkanaście dni skończy 27 lat, nie ukrywa, że bardzo pracuje na to, by o slalomie kajakowym było jak najgłośniej. Zachęca też młodych ludzi do uprawiania sportu. - Po zawodach w Australii, gdzie wywalczyłam trzy medale mistrzostw świata, zainteresowanie jeszcze wystrzeliło. Szczerze myślę, że było jeszcze większe niż po igrzyskach w Paryżu. To nie jest jednak przypadkowe, to się wiązało z bardzo ciężką pracą. Po medalu olimpijskim nie wyjechałam po prostu na wakacje i nie odpoczywałam. Miałam dosłownie chwilę przerwy, a później ruszyłam i to nie tylko jeśli chodzi o sport, ale przede wszystkim o to, co dzieje się wokół, choćby obecność w mediach. To zabierało mi bardzo dużo energii i czasu, ale to jest bardzo pozytywny okres mojego życia. Poza tym bardzo też dużo pracowałam z młodzieżą, inspirując dzieciaki do sportu – opowiada Polka.

Zwolińska podkreśla, że na początku nie było łatwo jej godzić treningu sportowego na najwyższym poziomie z pracą na rzecz promowania kajakarstwa.

– W trakcie przygotowań do sezonu próbowałam to jakoś zbalansować, co oznaczało, że podchodziłam na sto procent do treningów i na sto procent do tej pracy promującej mój sport.

Nie wiedziałam, jak to pogodzić, ale teraz już wiem. Dałam sobie na głowę zbyt dużo i początek sezonu był dla mnie nieudany, bo po prostu rozsypałam się zdrowotnie. Sądzę, że to był właśnie jeden z czynników, który to spowodował. Teraz wypracowałam już pewien schemat – mówi wspierana przez PGE Polską Grupę Energetyczną zawodniczka, która w tegorocznych mistrzostwach świata w Australii została podwójną mistrzynią świata w K-1 i C-1, a do tego wywalczyła brązowy medal w kayak crossie.

Zwolińska, która uwielbia swój sport i podkreśla jego atrakcyjność, nie lubi w niej tylko jednego - określenia „dyscyplina niszowa". - Nienawidzę tego i pracuję nad tym, by tak nie było. Wierzę, że jeżeli będą się zdarzały takie sukcesy, jak właśnie w tym roku, to o slalomie będzie głośno nie tylko przy okazji igrzysk olimpijskich. Niektóre sporty w Polsce, mimo tego że były niszowe, już nie są i to dzięki pracy ludzi. Ja więc nie narzekam, tylko wiem, że jest coś do zrobienia. I cieszę się, że razem z Polskim Związkiem Kajakowym mam takie możliwości, by to zrobić. Od trzydziestu kilku lat zawodnicy PZKaj przywożą zawsze medale olimpijskie. Na kajakarzy zawsze można liczyć, więc chcę zrobić tak, żeby ludzie pamiętali o tych kajakach także między igrzyskami. Mamy ogromny potencjał – zaznacza.

A czy po ubiegłorocznych igrzyskach jej rozpoznawalność zwiększyła się? - Chyba najbardziej teraz, czyli po mistrzostwach świata.

Te trzy medale sprawiły, że zainteresowanie mediów było bardzo duże, więc odczuwam oczywiście różnicę. Zauważam to już nie tylko u mnie na południu, gdzie slalom jest bardziej popularny, ale też w innych miejscach.

Zdarzyło mi się jechać raz z lotniska bardzo krótki odcinek i nie wiedziałam, że muszę mieć bilet, ale przez to, że podeszła do mnie rodzina z dziećmi, by zrobić sobie zdjęcie, ominęła mnie kontrola. Rozdawanie autografów czy robienie zdjęć z kibicami jest bardzo miłe – opowiada Zwolińska, która jest nominowana w plebiscycie na sportowca roku w Polsce. - Myślę, że w tym roku mam papiery na to, żeby walczyć o jak najwyższe pozycje w plebiscycie, bo przez siedemdziesiąt lat nikt nie zdobył indywidualnie trzech medali w letnich sportach na mistrzostwach świata. Ze sportowego punktu widzenia zrobiłam wszystko, żeby być jak najwyżej, ale to jest plebiscyt. Będę walczyć o te głosy, ponieważ trzeba to zrobić, żeby nasze kajaki były jak najwyżej. To może być przełomowe dla naszej dyscypliny. Razem ze mną są jeszcze dwie kajakarki Martyna Klatt i Ania Puławska. Zdajemy sobie sprawę, że każdy głos się liczy, więc będziemy o te głosy walczyć, żeby wzmocnić naszą dyscyplinę i pochwalić się trochę sukcesami. Myślę, że mamy jeden z najlepszych wyników w Polsce w tym roku, dlatego chyba mogę to powiedzieć głośno, że też jesteśmy gigantami sportu, czemuż więc mamy nie walczyć o najwyższe lokaty w plebiscycie - dodaje na koniec Klaudia Zwolińska.

Fot. Rafał Oleksiewicz

W Australii Polka stanęła trzy razy na podium MŚ

Fot. Rafał Oleksiewicz

Srebrny medal olimpijski był spełnieniem marzeń

eprasa.pl 2b49e09ba3

EKIPA SKROMNA, ALE BARDZO DZIELNA

PŁYWANIE\\\ W zimowych mistrzostwach Polski czteroosobowa ekipa Aquasfery Masters wywalczyła aż 18 medali (10 złotych, 3 srebrne i 5 brązowych). Kolejny start olsztynian to mistrzostwa Europy mastersów, które 10 grudnia rozpoczną się w Lublinie.

Gospodarzem zimowych mistrzostw Polski były Gliwice, gdzie o medale walczyło 500 pływaków, wśród nich było czterech reprezentantów Aquasfery Masters Olsztyn.

Zaledwie dwa lata temu na takiej imprezie Olsztyn reprezentowało kilkunastu pływaków, tym razem skład był jednak znacznie mniejszy, bo a to daleki wyjazd, a to praca, a to rodzina...

Fot. Aquasfera Masters Olsztyn

Olsztyńscy mastersi w Gliwicach (od lewej): Michał Kozikowski, Piotr Konopacki, Paweł Gregorowicz i Marek Koźlikowski

Gwiazdą olsztyńskiej ekipy, ale i całych mistrzostw, był Paweł Gregorowicz, który w siedmiu startach zdobył... siedem złotych medali, przy okazji bijąc dwa rekordy Polski, w tym trochę niespodziewanie na 100 metrów stylem dowolnym.

- Zawsze trochę mi do tego rekordu brakowało, ale w Gliwicach wreszcie udało mi się go przeskoczyć - przyznaje Paweł Gregorowicz, którego sposób na sportowy sukces jest prosty: - Systematyczny trening. Dzięki niemu, mimo upływu lat, wciąż udaje mi się robić postępy.

Tym samym Gregorowicz poprawił swój wynik sprzed roku, kiedy co prawda też zdobył siedem złotych krążków, ale ustanowił „tylko" jeden rekord kraju. Co ciekawe dwa lata temu w młodszej kategorii wiekowej (45-49 lat) pan Paweł także zdobył siedem medali, ale w różnych kolorach (5-1-1), poza tym oczywiście poprawił jeden krajowy rekord.

W Gliwicach Aquasfera Masters Olsztyn - mimo skromnej ekipy - ostatecznie zajęła 10. miejsce wśród 78 klubów.

Rok temu 10-osobowa ekipa z Olsztyna zdobyła 36 medali (15 złotych, 13 srebrnych i osiem brązowych), co dało jej dziewiątą pozycję w kraju.

WYNIKI MP

>>> Paweł Gregorowicz (kategoria wiekowa 50-54 lata): 50 m dowolnym - 1. miejsce (26,54), 400 m dowolnym - 1. m. (4.30,87), 1500 m dowolnym - 1. m. (18.21,57 - rekord Polski), 50 m motylkowym - 1. m. (28,12), 100 m motylkowym - 1. m. (1.02,16 - rekord Polski), 200 m motylkowym - 1. m. (2.25,77), 400 m zmiennym - 1. m (5.16,47)

>>> Piotr Konopacki (kat. 45-49): 50 m grzbietowym - 3. miejsce (31,43)

>>> Michał Kozikowski (kat. 45-49): 200 m klasycznym - 1. miejsce (2.40,93), 400 m zmiennym - 3. m. (5.43,12)

>>> Marek Koźlikowski (kat. 60-64): 200 m dowolnym - 2. miejsce (2.45,21), 400 m dowolnym - 2. m. (5.51,58), 100 m motylkowym - 3. m. (1.35,40), 200 m klasycznym - 1. m. (3.23,08), 200 m zmiennym - 3. m. (3.07,69), 400 m zmiennym - 1. m. (6.59,78

>>> sztafety: 4x50 zmiennym - 3. miejsce (1.54,22), 4x50 dowolnym - 2. m. (2.06,49)

Kolejnym startem olsztyńskich mastersów będą mistrzostwa Europy w Lublinie (10-16 grudnia). Impreza będzie olbrzymim wyzwaniem sportowo-organizacyjno-logistycznym, bowiem zgłosiło się około 2000 zawodników! - Normalnie takie zawody powinny odbywać się równolegle na dwóch obiektach, jeden dla mężczyzn, a drugi dla kobiet - wyjaśnia Jacek Łuczak z Aquasfery Masters Olsztyn. - Tymczasem w Lublinie będzie tylko jeden basen, możliwe więc, że w sesjach popołudniowych będziemy pływać do północy.

W Lublinie Jacek Łuczak będzie rywalizował na 50 m i 100 m stylem klasycznym, poza nim Olsztyn będą jeszcze reprezentować Paweł Gregorowicz (800 m dowolnym oraz 100 i 200 m motylkowym) i Michał Kieres (200 m motylkowym i 200 m klasycznym).

Jak widać, jest olbrzymia różnica w liczbie startów między zimowymi mistrzostwami Polski i mistrzostwami Europy. Z czego to wynika? Cóż, jak nie wiadomo, o co chodzi, to zawsze chodzi o pieniądze.

- Każdy zawodnik wpłaca wpisowe w wysokości 50 euro, ale to dopiero początek wydatków, bo tyle samo trzeba zapłacić za każdy start - wylicza Jacek Łuczak. - Czyli w moim przypadku w sumie byłoby to 150 euro, do czego dochodzą koszty dojazdu, zakwaterowania i wyżywienia. Jak widać, tanio nie jest, ale z drugiej strony jest to wyjątkowa impreza, bo to dopiero drugie mistrzostwa mastersów, więc żal byłoby z niej nie skorzystać.

W tej sytuacji zarząd stowarzyszenia Aquasfera Masters Olsztyn podjął decyzję o pokryciu z własnych środków wpisowego oraz jednego startu każdego pływaka ze stolicy Warmii i Mazur.

Z jakimi nadziejami pojedzie do Lublina Paweł Gregorowicz, multimedalista mistrzostw Polski? - Będzie to mój debiut w tak dużej imprezie, więc na pewno zdobędę sporo doświadczenia. Moim planem minimum jest poprawienie rekordu Polski na 800 metrów stylem dowolnym, a co do medali, to wszystko zależy od tego, co się wydarzy na miejscu, jaka będzie konkurencja i jaka będzie moja dyspozycja w dniu startu. Sądząc po opublikowanych w internecie wynikach, niestety, niekompletnych, jestem w czołowej dziesiątce Europy, a niekiedy nawet świata. Czuję, że jestem dobrze przygotowany, o czym chociażby świadczą niedawne zimowe mistrzostwa Polski, dlatego uważam, że w Lublinie z wyników powinienem być zadowolony - kończy Paweł Gregorowicz, reprezentant Aquasfery Masters Olsztyn.

* Obecnie w Lublinie trwają mistrzostwa Europy seniorów (zakończą się w niedzielę).

W czwartkowym finale na 1500 m popłynie Bartosz Kapała z Kormorana Olsztyn.

ARTUR DRYHYNYCZ

DWIE STRONY SIATKI

Według portalu siatka.org, Aluron CMC Warta Zawiercie już przymierza się do... sezonu 2026/27. Klub pomału kompletuje skład, ściągając reprezentantów Polski, wśród których miałby się znaleźć... Tomasz Fornal. Warta jest też zainteresowana przedłużeniem współpracy z rozgrywającym Miguelem Tavaresem, który znakomicie czuje się na plusligowych boiskach.

Tavares dołączył do Warty przed sezonem 2021/22, a wcześniej przez dwa lata występował w Cuprum Lubin. W Zawierciu szybko wywalczył sobie miejsce w podstawowym składzie, prowadząc zespół do wicemistrzostw Polski i srebra Ligi Mistrzów.

- Gdy trafił do nas w 2021 roku, był solidnym ligowcem, a obecnie spokojnie można zaliczyć go do światowego topu rozgrywających - ocenił prezes zawiercian Kryspin Baran. - Ponadto stał się jednym z liderów naszego zespołu, który zagrzewa go do walki w trudnych momentach, a po porażkach potrafi przenieść na siebie część odpowiedzialności za wynik.

Stabilne rozegranie to nie jedyny atut doświadczonego Portugalczyka, bo w 204 meczach PlusLigi zdobył aż 536 punktów. Jego zaletą jest dobra zagrywka, która przełożyła się na 256 asów serwisowych.

Poza tym na podpisanie nowego kontraktu z Wartą zdecydował się już Bartosz Kwolek.

>>> Wyniki zaległych meczów PlusLigi: Barkom Każany-Lwów – Cuprum Stilon Gorzów 2:3 (25:23, 25:22, 26:28, 17:25, 18:20), InPost ChKS Chełm – Asseco Resovia Rzeszów 0:3 (17:25, 24:26, 24:26)

• Czwartek, zaległy z 8. kolejki: ZAKSA Kędzierzyn-Koźle - Ślepsk Malow Suwałki (17.30).

PLUSLIGA

1. Warta	11*	24	28:14
2. Indykpol AZS	**10**	**22**	**27:15**
3. Resovia	9	20	23:11
4. Projekt	9	19	21:10
5. LUK	9	19	23:13
6. Skra	8	18	20:11
7. Trefl	8	12	18:17
8. Jastrzębski	9	12	17:19
9. ZAKSA	8	11	18:19
10. Barkom	9	10	17:22
11. Stilon	10	7	12:28
12. Chełm	9	6	9:24
13. Częstochowa	9	5	11:26
14. Ślepsk	8	4	8:23

* liczba rozegranych meczów

eprasa.pl 2b49e09ba3

PIERWSZA STOMILANKA ZAGRAŁA W REPREZENTACJI

PIŁKA NOŻNA\\\ Dominika Misztal zadebiutowała wczoraj w reprezentacji Polski. Olsztynianka pojawiła się w drugiej połowie meczu z Łotwą, który Polki wygrały 3:0.

Fot. Artur Szczepański

Dominika Misztal jest podstawową zawodniczką Stomilanek

• POLSKA - ŁOTWA 3:0 (2:0)
1:0 - Sarapata (13), **2:0** - Tomasiak (45), **3:0** - Sobal (90)
POLSKA: Radkiewicz (46 Szperkowska) - Zaremba (78 Skupień), Szymczak (40 Szymaszek), Nowak, Zieniewicz - Wróbel (63 Misztal), Grzybowska (46 Domin), Grabowska, Sarapata (78 Kaczor), Krezyman (78 Grzywińska) - Tomasiak (63 Sobal)

We wtorkowym sparingu w biało-czerwonej reprezentacji zabrakło kluczowych postaci, m.in. Ewy Pajor, napastniczki FC Barcelona. Dla Niny Patalon, selekcjonerki kadry, była to zatem doskonała okazja do przetestowania zmienniczek, które na co dzień występują w polskiej Ekstralidze. Dzięki temu w drugiej połowie pierwszy raz w koszulce z orzełkiem zagrała Dominika Misztal ze Stomilanek. Olsztynianka na boisko weszła w 63. minucie, zmieniając Natalię Wróbel (Glasgow City).

Był to historyczny moment dla olsztyńskiego klubu, który dopiero trzeci sezon rywalizuje w najwyższej klasie rozgrywkowej, bo wcześniej jeszcze żadna zawodniczka Stomilanek nie zagrała w seniorskiej reprezentacji Polski.

21-letnia Dominika Misztal gra w pomocy i jest podstawową postacią w zespole trenera Dariusza Maleszewskiego. Do Olsztyna trafiła przed bieżącym sezonem z GKS Katowice, z którym dwukrotnie sięgała po mistrzostwo Polski. Mimo że Stomilanki zawodzą w lidze i znajdują się w strefie spadkowej, to Nina Patalon zdecydowała się na powołanie zawodniczki, co świadczy o jej indywidualnej wysokiej formie.

Był to ostatni test biało-czerwonych przed kwalifikacjami do mistrzostw świata (w piątek w optymalnym ustawieniu Polki wygrały 1:0 ze Słowenią.

Walka o udział w mundialu 2027 w Brazylii rozpocznie się między marcem a czerwcem 2026 roku, kiedy to Polki zmierzą się w dywizji A Ligi Narodów z Francją, Holandią i Irlandią. Bezpośredni awans na mistrzostwa zapewni sobie tylko zwycięzca grupy; pozostałe zespoły powalczą w barażach. **EM**

EUROPA POWALCZY W OLSZTYNIE

TRIATHLON\\\ W 2026 roku Polska ponownie znajdzie się w centrum sportowych wydarzeń, a Olsztyn – stolica Warmii i Mazur – organizując dwie ważne imprezy, umocni swoją pozycję jednego z najważniejszych miejsc na triathlonowej mapie Europy.

23 maja Olsztyn będzie gospodarzem dwóch kluczowych imprez: Pucharu Europy Elity, Pucharu Europy Juniorów oraz Pucharu Polski juniorów młodszych i młodzików w ramach Elemental Tri Series. Natomiast 24 maja do stolicy Warmii i Mazur ponownie zawita Garmin Triathlon Tour.

Pierwszego dnia zobaczymy w akcji czołowych zawodników z całego kontynentu. Triathloniści elity oraz juniorzy zmierzą się na dystansie sprinterskim, który gwarantuje dynamiczną rywalizację, szybkie tempo i widowiskowe zwroty akcji.

Fot. Paweł Naskrent

23 maja w Olsztynie odbędzie się triathlonowy Puchar Europy

Malownicze trasy wśród warmińskiej zieleni i nad jeziorem Ukiel od lat przyciągają zarówno profesjonalistów, jak i młode talenty, oferując idealne warunki do osiągania sportowych szczytów.

W ten sam dzień w ramach Elemental Tri Series zostanie rozegrany Puchar Polski na dystansie supersprinterskim dla kategorii wiekowych junior młodszy i junior.

- W Olsztynie nie może zabraknąć tak wyjątkowej imprezy jaką jest Puchar Europy w Triathlonie - uważa Marcin Florek z Labosport Polska, organizator imprezy. - Będzie to już dziewiąta edycja tych zawodów i - jak co roku - będzie można zobaczyć rywalizację na najwyższym europejskim poziomie. Spodziewamy się zawodników z ponad 25 państw, w tym oczywiście Europejczyków, ale również triathlonistki i triathlonistów z innych kontynentów. Europejski puchar to również sprawdzian formy dla licznej grupy reprezentantów naszego kraju, dlatego z niecierpliwością czekam na majowy weekend pełen sportowych emocji.

Natomiast 24 maja (niedziela) będzie triathlonowym świętem dla uczestników Garmin Triathlon Tour, najstarszym i największym cyklu w Polsce. Tego dnia odbędą się:

>>> Garmin Junior – zawody biegowe dla dzieci w wieku 1-15 lat, które do pokonania będą miały dystanse 200 m, 500 m, 1000 m.

>>> Garmin Triathlon Tour – po raz pierwszy w historii cykl zawita do Olsztyna, stając się drugim przystankiem jubileuszowego XV-lecia największego i najstarszego cyklu triathlonowego w Polsce. W ramach tych zawodów triathloniści będą mogli wystartować na dwóch dystansach 1/4 i 1/8.

- Olsztyn debiutuje w Garmin Triathlon Tour jako naturalny wybór – jezioro Ukiel, szybka trasa kolarska i atrakcyjne ścieżki biegowe od lat stanowią wizytówkę miasta i przyciągają sportowców szukających doskonałych warunków do startu – dodaje na koniec Marcin Florek.

Rys. Zbigniew Pliszczako

eprasa.pl 2b49e09ba3

SPRINTEM

PIŁKA NOŻNA\\\ Niemcy zorganizują mistrzostwa Europy kobiet w 2029 roku - zdecydował obradujący w szwajcarskim Nyonie Komitet Wykonawczy UEFA. Po raz drugi bez powodzenia o przeprowadzenie tej imprezy ubiegała się Polska. Trzecią kandydaturą była wspólna duńsko-szwedzka.
- Ze złamanym sercem muszę ogłosić zwycięzcę, bo to były trzy świetne kandydatury - powiedział szef UEFA Aleksander Ceferin. - Do tego doszły świetne prezentacje - zaznaczył Ceferin, zanim z koperty wyciągnął kartkę z napisem „Germany".
Wyboru dokonali członkowie Komitetu Wykonawczego UEFA. Składa się on z 20 działaczy, ale w głosowaniu nie mogli wziąć udziału Niemiec Hans-Joachim Watzke i Duńczyk Jesper Moeller Christensen, których federacje kandydowały.
Poprzednio Polska starała się o organizację Euro 2025, które ostatecznie odbyło się w Szwajcarii. W lipcu w tej imprezie zadebiutowała reprezentacja biało-czerwonych, która historyczny awans wywalczyła dokładnie rok temu - 3 grudnia 2024.

PIŁKA RĘCZNA\\ Rundę zasadniczą mistrzostw świata Polki zaczną w czwartek meczem z Argentyną. W sobotę zmierzą się z Holandią, a w poniedziałek z Austrią.
W grupie 3 turnieju rozgrywanego w Niemczech i Holandii są też Francja i Tunezja, z którymi Polki grały wcześniej.
Trener Polek Arne Senstad zdecydował o dokonaniu jednej zmiany w składzie: na pozycji środkowej rozgrywającej Joannę Granicką zastąpi Magdalena Drażyk.
• **Terminarz, czwartek:** Polska - Argentyna (godz. 15.30), Francja - Austria (18), Holandia - Tunezja (20.30); **sobota:** Austria - Tunezja (15.30), Argentyna - Francja (18), Polska - Holandia (20.30); **poniedziałek:** Tunezja - Argentyna (15.30), Polska - Austria (18), Francja - Holandia (20.30).

GRUPA 3

1. Francja	4	85:46
2. Holandia	4	66:47
3. Austria	2	49:57
4. Polska	**2**	**57:68**
5. Argentyna	0	48:59
6. Tunezja	0	44:72

>>> Trener polskich piłkarzy ręcznych Jota Gonzalez

Fot. PAP/Marcin Bielecki

Daria Michalak podczas przegranego 28:42 (17:18) meczu z Francją

ogłosił 35-osobową kadrę na mistrzostwa Europy. Do drużyny po dwóch latach wrócił Tomasz Gębala. Reprezentacyjną karierę zakończył Adam Morawski, natomiast sprawa występów Arkadiusza Moryto i Szymona Sićki pozostaje otwarta.
Tomasz Gębala razem z bratem Maciejem był uznawany za jeden z podstawowych filarów reprezentacyjnej defensywy. Po mistrzostwach świata 2023 ze względu na stan zdrowia zawiesił występy w kadrze (49 spotkań, 135 bramek). Wyjaśnił, że jego kolana nie wytrzymywały obciążeń związanych z grą w klubie i zespole narodowym. Teraz czuje się znacznie lepiej i zadeklarował kontynuowania występów z orzełkiem na koszulce. - Mój powrót do reprezentacji jest czymś, o czym kilkukrotnie rozmawiałem z trenerem Gonzalezem. Stwierdziliśmy wspólnie, że jestem w stanie pomóc drużynie w nadchodzącym turnieju i dać trenerowi więcej opcji na boisku. Dlatego na razie skupiamy się na mistrzostwach Europy 2026, a co będzie dalej, zobaczymy po turnieju - wyjaśnił nominalny obrońca.
Na arenie klubowej Tomasz Gębala przez sześć lat występował w Industrii Kielce (2019-25). Przed rozpoczęciem bieżącego sezonu rozgrywający rozstał się z kieleckim klubem, a następnie zdecydował się na krótki wyjazd do Kuwejtu (Al-Kuwait) i Egiptu (Al-Ahly), zdobywając mistrzostwo krajów arabskich oraz uczestnicząc w Klubowych Mistrzostwach Świata i w afrykańskiej Lidze Mistrzów. W listopadzie Tomasz Gębala wrócił do Polski i obecnie pozostaje bez klubu, trenując indywidualnie w Trójmieście.
- Tomek to dla mnie ważny zawodnik, ponieważ może nam bardzo pomóc w obronie, ale też pozwoli osiągnąć większą równowagę między ofensywą a defensywą dzięki ograniczeniu liczby zmian w fazie przejściowej - przyznał Gonzalez. – Tomek ma siłę rażenia rzutem z dystansu, ale przede wszystkim jest bardzo dobrym obrońcą, dlatego jego powrót do kadry to dla nas duży plus, który otwiera wiele możliwości.
W szerokim składzie zabrakło miejsca dla bramkarza Adama Morawskiego.
Zawodnik Industrii Kielce 93. występ w reprezentacji (7 goli) zaliczył pod koniec października w przegranym teście z Czechami 29:30.
- Zdecydowałem, że mój czas w reprezentacji Polski dobiegł końca. Myślałem o tym od ponad roku. Jest to decyzja, której potrzebuję w tym momencie mojej kariery - wyjaśnił.
Ważą się za to losy startu w Euro 2026 jego klubowych kolegów. Prawoskrzydłowy Moryto od dwóch lat zmaga się z urazem lewego barku. Kontuzja co jakiś czas powraca, co nakazuje wszczęcie kolejnego procesu rehabilitacji. - Na ten moment walczę z czasem, żeby bark był w odpowiedniej formie, aby być realnym wzmocnieniem dla reprezentacji. Jeżeli z moją ręką będę mógł grać na odpowiednim poziomie i trener ten poziom zaakceptuje, to jak najbardziej chcę grać w mistrzostwach Europy - zadeklarował 108-krotny reprezentant Polski i zdobywca w jej barwach 510 bramek. Zdecydowanie pod większym znakiem zapytania stoi gra w najbliższej mistrzowskiej imprezie Szymona Sićko.
Lewy rozgrywający boryka się z urazem kolana. Przyznał, że cały czas gra ze świadomością ryzyka i tego, że koniec kariery może przyjść bardzo szybko. W kadrze ma za sobą 62 występy i 241 goli na koncie. Po raz ostatni w biało-czerwonych barwach zagrał w ostatnim meczu grupowym Euro 2024. Wówczas w wygranym 32:28 meczu z Wyspami Owczymi zaliczył dziesięć trafień.
Moryto jest wśród powołanych, natomiast Sićki zabrakło na liście i szanse jego gry w najbliższym Euro nie są za wysokie.
Wśród wybrańców Gonzaleza nie ma też Kamila Syprzaka. Obrotowy podczas tegorocznego mundialu samowolnie opuścił drużynę i został zawieszony przez federację. Sprawę ostatecznie miał rozstrzygnąć Gonzalez po zasięgnięciu opinii pozostałych kadrowiczów.
Euro 2026 odbędzie się od 15 stycznia do 1 lutego w Danii, Norwegii i Szwecji. Biało-czerwoni zagrają w grupie F w szwedzkim Kristianstad kolejno z Węgrami, Islandią i Włochami.

GAZETA OLSZTYŃSKA DZIENNIK ELBLĄSKI

65. PLEBISCYT
NA 10 NAJPOPULARNIEJSZYCH SPORTOWCÓW WOJ. WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO

GŁOSUJĘ NA:

1.....
2.....
3.....
4.....
5.....
6.....
7.....
8.....
9.....
10.....

Pełna lista kandydatów dostępna na **https://gazetaolsztynska.pl/sport/plebiscyt-sportowy/**. Kupon należy dostarczyć do 11 stycznia 2026 r. na adres: **Galindia Sp. z o.o., 10-364 Olsztyn, ul. Tracka 7b, z dopiskiem „Plebiscyt".**

Imię i nazwisko .....

Adres .....

Tel. ..... Email: .....

Oświadczam, że zapoznałem się i akceptuję regulamin plebiscytu, który jest dostępny w siedzibie spółki i na stronie internetowej https://gazetaolsztynska.pl/sport/plebiscyt.

Administratorem danych osobowych podanych na kuponie jest Galindia Sp. z o.o. z siedzibą w Olsztynie przy ul. Trackiej 5. Podane dane będą przetwarzane wyłącznie w celu przeprowadzenia plebiscytu. Uczestnikom przysługuje prawo dostępu do treści swoich danych oraz ich poprawiania. Podanie danych osobowych jest dobrowolne, lecz niezbędne do przeprowadzenia plebiscytu.

Data i podpis .....

☐ Wyrażam dobrowolną zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych w celach marketingowych realizowanych przez Galindia Sp. z o.o.

☐ Wyrażam dobrowolną zgodę na otrzymywanie od Galindia Sp. z o.o. informacji handlowych drogą elektroniczną na podany adres poczty e-mail i numer telefonu.

Wyrażenie powyższych zgód jest dobrowolne.

Data .....

Podpis .....

BAL SPORTU i BIZNESU 2026

38250TBP-c -K

eprasa.pl 2b49e09ba3

65.

PLEBISCYT

NA 10 NAJPOPULARNIEJSZYCH SPORTOWCÓW WOJ. WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO

WYBIERZ Z NAMI NAJLEPSZYCH SPORTOWCÓW!

GAZETA OLSZTYŃSKA

DZIENNIK ELBLĄSKI

BAL SPORTU i BIZNESU 2026

3825OTBP-e-K

eprasa.pl 2b49e09ba3